

JERZY ZIĘBORAK

PIERWSZE WALKI

O UNIWERSYTET
W POWSTANIU WARSZAWSKIM



JERZY ZIĘBORAK

PIERWSZE WALKI

O UNIWERSYTET
W POWSTANIU WARSZAWSKIM



WARSZAWA 2015



Redaktorzy prowadzący: Anna Kędziorek
Beata Jankowiak-Konik

Redakcja i korekta: Jacek Kornacki

Projekt graficzny i projekt okładki: Krzysztof Stefaniuk

Ilustracje na okładce: Powstańcy z 2. Korpusu przy barykadzie
na ul. Kopernika (arch. J. Zięboraka);
Audytoryum Maximum, zdjęcie współczesne
(fot. Anna Szynal, Wikimedia Commons, CC2.0)

Skład i łamanie: Krzysztof Stefaniuk

ISBN 978-83-235-2043-6

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu
Warszawskiego, Warszawa 2015

© Copyright by Jerzy Zięborak, Warszawa 2015

Publikacja dofinansowana
przez Rektora Uniwersytetu Warszawskiego

Wydawnictwa
Uniwersytetu Warszawskiego: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4
www.wuw.pl
e-mail: wuw@uw.edu.pl

Księgarnia internetowa: www.wuw.pl/ksiegarnia

Wydanie 1

SPIS TREŚCI

STRONA	5	WSTĘP
STRONA	9	ZBIÓRKA W MIEJSCACH KONCENTRACJI I PUNKTACH WYPADOWYCH
STRONA	33	PRZYGOTOWANIE I PRZEBIEG ATAKU 1. KOMPANII
STRONA	49	WYCOFANIE SIĘ Z GARBARNI
STRONA	57	PRZYGOTOWANIE I ZANIECHANIE ATAKU 2. KOMPANII
STRONA	69	ATAK NA DOWÓDZTWO VIII ZGRUPOWANIA
STRONA	77	PRZEJŚCIE VIII ZGRUPOWANIA DO OBRONY
STRONA	95	UPAMIĘTNIENIE WALK O UNIWERSYTET
STRONA	105	POSTSCRIPTUM
STRONA	115	ANEKS
STRONA	120	BIBLIOGRAFIA
STRONA	123	WYKAZ PSEUDONIMÓW
STRONA	124	WYKAZ FOTOGRAFII I PLANÓW



WSTĘP

Autor należał do najmłodszych żołnierzy 1. kompanii VIII Zgrupowania „Krybar”. Trafił tam nie z własnego wyboru, lecz z racji przynależności do koła lotniczego na Okęciu, którego kurator i wykładowcy wywodzili się z „Unii”¹. W podobny sposób kilku jego kolegów trafiło do 2. kompanii i uczestniczyło w walkach o Uniwersytet Warszawski. Po wojnie autor na podstawie wspólnych przeżyć opracował artykuł na temat pierwszych walk VIII Zgrupowania, który z różnych względów nie został opublikowany w ówczesnej prasie. Niniejsze opracowanie jest rozwinięciem tego artykułu wzbogaconym o pisemne relacje i nagrania towarzyszy broni, którym udało się przeżyć. Autor korzystał również z publikacji książkowych, które inspirowały go do szerszych prac studyjnych. Uzyskane w ten sposób informacje przyczyniły się do wzbogacenia historii Zgrupowania „Krybar” i Uniwersytetu Warszawskiego okresu okupacji i Powstania.

Opracowanie zawiera analizę planu opanowania Uniwersytetu przez VIII Zgrupowanie oraz opis jego realizacji po wybuchu Powstania. Plan ten został ustnie przekazany autorowi przez por. Zbyszka Goliana

1 Federacja organizacji niepodległościowych „Unia”, utworzona w 1940 r. konspiracyjna organizacja polityczno-wojskowa o programie chrześcijańsko-demokratycznym. Celem „Unii” była odbudowa niepodległego państwa polskiego. Na czele organizacji stanął Jerzy Braun, komendantem struktur wojskowych był kpt. Cyprian Odorkiewicz „Krybar”. Oddziały zbrojne „Unii” (podporządkowane od 1942 r. AK) wzięły udział w Powstaniu Warszawskim jako Zgrupowanie „Krybar”, które po pewnym czasie weszło w skład Grupy „Krybar” Powiśle.



„Solnego”, który przed Powstaniem wraz z kpt. Cyprianem Odorkiewiczem „Krybarem” i innymi oficerami był obecny na odprawie u mjr. Stanisława Błaszczaka „Roga” w domu przy ulicy Kanonia. Plan przewidywał atak 1. kompanii z garbarni przy Gęstej i 2. kompanii od zachodniej części Oboźnej oraz uderzenie 4. kompanii na hotel Bristol i Pałac Rady Ministrów z jednoczesnym zabezpieczeniem skrzydła 1. kompanii. Natomiast 3. kompania miała atakować posterunek policji przy Krakowskim Przedmieściu 1 i zabezpieczać skrzydło 2. kompanii. Plan ataku VIII Zgrupowania uwzględnił element zaskoczenia Niemców, co miało przyczynić się do jego sukcesu.

W części opracowania poświęconej realizacji planu zdobycia Uniwersytetu autor przedstawił przebieg koncentracji powstańców w wyznaczonych miejscach i przygotowania do ataku w punktach wypadowych. Po raz pierwszy szczegółowo opisał zarówno przebieg natarcia, jak i walki obronne na opanowanych przez 1. kompanię obiektach uniwersyteckich. Ponadto ukazał przebieg działań defensywnych 2. kompanii w dwóch punktach wypadowych. Biorąc pod uwagę ustalenia taktyczne i analizując przebieg walk, autor dokonał próby ustalenia przyczyn niepowodzeń powstańców, czyli wycofania się 2. kompanii z punktów wypadowych na linię obrony wyznaczoną ulicami Kopernika i Bartoszewicza, a następnie odwrotu 1. kompanii

z Uniwersytetu do garbarni i później do elektrowni. Autor nie pominął tarapatów, w jakich znalazło się pozbawione odwodów i odcięte od własnych oddziałów dowództwo „Krybara”.

Sporo miejsca poświęcił autor postawie młodzieży i oficerów. Mimo skrajnego niedostatku broni maszynowej, braku łączności radiowej oraz słabego rozpoznania wywiadowczego trwali oni w heroicznej walce do ostatniego naboju, do granic możliwości. Ich zasługi znalazły odbicie w ostatnim rozdziale poświęconym upamiętnieniu walk na Uniwersytecie. W tym miejscu pragnę serdecznie podziękować Władzom Uniwersyteckim za sfinansowanie wydania tej książki.





PIERWSZE WALKI

ZBIÓRKA W MIEJSCACH KONCENTRACJI I PUNKTACH WYPADOWYCH

W końcu lipca 1944 r. w rejonie lotniska Okęcie, gdzie mieszkałem, zaobserwowałem zwiększoną liczebność wojsk niemieckich, szczególnie artylerii. Zakłady lotnicze zmniejszyły liczbę niemieckich specjalistów, których ewakuowano do Rzeszy. Natomiast lokalni volksdeutsche stali się bardziej aktywni. Z tego powodu nasze sądy podziemne na wielu z nich wydały wyroki śmierci. Wdziałem jak siedem trumien osób z rodziny Virusów z Opaczy w pogrzebowym kondukcie przejechało aleją Krakowską. Tym razem Niemcy nie zastosowali żadnych represji, ale od tej pory każdy volksdeutsch poruszał się z odbezpieczonym pistoletem.

Kiedy w godzinach rannych 29 lipca odwołano koncentrację akowskich oddziałów z nakazem pozostawania w łączności wewnętrznej, ja i moi bliscy koledzy nie wierzyliśmy, że w najbliższych

dniach dojdzie do wybuchu Powstania i powątpiewaliśmy, czy w ogóle do niego dojdzie. Wiedzieliśmy, że nie mamy dostatecznego uzbrojenia, by wykonać postawione zadania. Poza tym rozumieliśmy, jak wielkiej odpowiedzialności wymaga wybór właściwego momentu wybuchu Powstania ze względu na wykluczające się uwarunkowania militarne i polityczne.

Ponieważ 1 sierpnia od godzin rannych nie było żadnych oznak ogłoszenia godziny „W”, dlatego, nie zważając na nasilenie kanonady artylerii, zabrałem się do porządkowania naszego mieszkania, które przed kilku dniami w panice opuścił Niemiec wraz ze swoją żoną. Przeglądałem pozostawione przez niego rodzinne albumy. Z wielką satysfakcją wyrzuciłem do śmietnika portret Hitlera, na to miejsce wróciła nasza kopia bitwy pod Grunwaldem. Próbowałem gry na pozostawionych skrzypcach. W ogóle powrót do naszego mieszkania był wielkim świętem, jakby wojna dobiegła już końca. Wówczas niespodziewanie odwiedził mnie Edward Steinert, członek naszego koła lotniczego², z wiadomością, że od wczorajszego dnia obowiązuje godzina „W”. Ponieważ zbliżała się godzina 13, zrozumiałem, że zawiadomienie o tym już nie nadejdzie, dlatego postanowiłem udać się na dawne miejsce koncentracji przy ulicy Sewerynow. Nawet nie zostawiłem dla mamy kartki z informacją, bo obaj byliśmy przekonani, że to tylko alarm ćwiczebny i niedługo powrócimy do naszych domów. Z tego powodu wyrzuty sumienia będą dręczyć mnie przez kolejne trzy lata.

Okazało się, że w najbliższym otoczeniu najlepiej poinformowana o wyznaczonej godzinie wybuchu Powstania była pani Strupińska,

2 J. Zięborak, *Kwiaty dla zespołu prof. Sołtyka*, w: *Tadeusz Sołtyk - wizjoner i konstruktor polskich samolotów*, Warszawa 2009, s. 154–160.

która przed naszym domem sprzedawała warzywa i owoce. Kiedy wychodziliśmy z domu, pomachała ręką na pożegnanie i powiedziała: „Co już się idzie?”

Jedynym środkiem komunikacji z Okęcia do śródmieścia Warszawy był wtedy tramwaj. Kursował nieregularnie, poruszając się po jednym torze, i musiał oczekiwać na kilku mijankach. Tego dnia skład pasażerów był trochę inny niż przeciętnie, ale nie rzucał się specjalnie w oczy.

Tym, co zasadniczo różniło ten dzień od poprzednich, były gniazda karabinów maszynowych rozstawione na poboczach alei Krakowskiej. Jedno gniazdo było umieszczone w rowie, tuż za zajętą przez Niemców szkołą na Okęciu, tak blisko linii tramwajowej, że można było upuścić granat, by je skutecznie zlikwidować. Drugie ustawiono przy wiadukcie mostu, lecz odpowiednio dalej od linii tramwajowej. Z tej odległości trudno byłoby je osiągnąć przy pomocy granatów. Dojeżdżając do placu Narutowicza, sprawne oko mogło zauważyć liczne stanowiska strzeleckie w oknach domów akademickich, które zajmowała niemiecka żandarmeria. Wyjątkowo wzdłuż trasy tramwaju w tym dniu nie było pieszych patroli, jakby Niemcy unikali spotkania z uzbrojonymi Polakami. Na placu Narutowicza czekała nas przesiadka. Zatrzymaliśmy się na trochę, bo bardzo przyciągał nas zapach świeżych flaczków zalatujący z drewnianej budki. Nie byliśmy odosobnieni, było tu więcej młodzieży. Budka sprawiała wrażenie dobrze prosperującej żołnierskiej stołówki z widokiem na złowrogie gmach niemieckiej żandarmerii. Muszę przyznać, że tak smacznych flaków nigdy już nie jadłem, nawet dodawany do nich chleb był bez ograniczeń. Pozostałe budki handlowe, których właściciele zapewne przewidywali wybuch Powstania, od rana zostały zamknięte. Ta budka była czynna, jakby pełniła swoją służbę.

Dalszą drogę do Nowego Światu przebyliśmy bez utrudnień. Wydawało nam się, jak gdyby tramwaje trochę przyspieszyły. Na rogu Nowego Światu i Alej Jerozolimskich po męsku uścisnęliśmy sobie dłonie. Edek do swego zgrupowania udał się w kierunku placu Trzech Krzyży, ja pobiegłem Nowym Światem, trasą dobrze mi znaną, ponieważ niedaleko uczęszczałem do III Miejskiej Szkoły Mechanicznej przy Konopczyńskiego. Po drodze zajrzałem na pasaż kina Studio. Przyznam się, że wbrew apelom państwa podziemnego czasem przychodziłem tu na dobre filmy niemieckie. Były to filmy muzyczne z utalentowaną, zarazem piękną, Mariką Röck i światowej sławy śpiewakiem Beniamino Giglym oraz dobre komedie z Hansem Moserem i Theo Linginem. W pasażu zazwyczaj wystawiano na sprzedaż obrazy, niektóre nawet dobre. Wśród obrazów zawsze kręciło się kilka dziewczyn lekkich obyczajów, ale tych z wyższej półki, nawet było na co popatrzeć. Tego dnia pasaż był kompletnie pusty, jakby zamarło wszelkie życie. Nieco dalej mieścił się centralny sklep dla Niemców firmy Julius Meinl. Zazwyczaj było w nim tłoczno od robiących zakupy, wówczas zauważyłem tylko kilka osób.

Pozostał mi jeszcze skok przez Ordynacką, potem Kopernika poszedłem wprost na Sewerynow 3, gdzie w szkole powszechnej znajdowało się miejsce koncentracji 1. i 2. kompanii Zgrupowania „Krybar”. Na trasie od Nowego Światu nie spotkałem patroli żandarmerii z gotowymi do strzału pistoletami maszynowymi, do czego przywykłem w minionym roku. O dziwo, nie jeździły też samochody überfallkommando używające charakterystycznych i przenikliwych klaksonów. To co zauważyłem na trasie z Okęcia do miejsca koncentracji, wytworzyło we mnie przekonanie, że Niemcy unikali wszelkiej konfrontacji, licząc, że do Powstania nie dojdzie. Jednak dyskretnie przygotowywali się, bo już od wczoraj wiedzieli o godzinie „W”.

Na Sewerynów panował przyciszony gwar. Jedni przychodzili, inni odchodzili. W tym skupisku mało znanych mi osób poczułem się obco. Nawet zacząłem przypuszczać, że moja kompania zbiera się w zupełnie innym miejscu. Dobrze, że zauważył mnie Leszek Kumalski „Merkury”, kolega z koła lotniczego³, i objaśnił, że wszyscy tu przybyli są małymi grupkami rozsyłani do punktów wypadowych, gdzie znajdują się dowódcy. Ponadto dowiedziałem się, że „Krybar” ma dodatkowe miejsca koncentracji na Radnej pod nr. 14 i 15 oraz na Karowej 3 w Zakładzie Oczyszczania Miasta (ZOM). Leszek przebywał tu od kilku dni. Gdy tydzień temu zgłosił się do swego punktu organizacyjnego w siedzibie Instytutu Pedagogicznego Tajnej Organizacji Nauczycielskiej na Elektoralnej, który podlegał Albinowi Jakielowi, natychmiast w obstawie dwóch uzbrojonych dorożek wysłano go z bronią na Sewerynów. Od tej pory pozostawał przy dowództwie „Krybara”. Pomieszczenia dowództwa znajdowały się na pierwszym piętrze. Narzekał, że w szkole brakowało miejsca do spania, a siedzieć można było tylko w dzieciennych ławkach. Dlatego wszyscy przebywający tu dłużej koledzy byli idealnie połamani. Nie potrafił zrozumieć, jak w tych warunkach pod patronatem „Unii” mogły być organizowane zjazdy Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Najbardziej narzekał na brak kąpieli i suchy prowiant.

Bywały też chwile grozy. Wszyscy przebywali w klasach na parterze z oknami wychodzącymi na ulicę. Ponieważ lipcowe noce były parne, dlatego pootwierano okna. Obowiązywała absolutna cisza. Co jakiś czas przechodził ulicą patrol niemieckiej żandarmerii w podkutych żołnierskich butach i w ten sposób budził czujnych powstańców. Łapano wtedy za granaty. Przypadek zrzucił, że przed otwartym oknem zatrzymał się taki patrol. Żołnierze wyjmowali

³ Tamże.

i zapalali papierosy. W tym czasie jeden kolegów przez nieuwagę upuścił na podłogę filipinkę, od której odpadła „łyżka”. Powstało duże napięcie. Nie było można się poruszyć, bo pod samym oknem stali niemieccy żandarmi, a tuż obok leżał odbezpieczony granat. Na szczęście szybko zareagował dowódca grupy, zręcznie podniósł granat i ponownie go zabezpieczył.

Przed godziną „W” Henryk Wesołowski „Wszola” wraz ze swym kolegą Mikołajem uzbrojeni w granaty pełnili służbę na półpiętrze dowództwa. W tym czasie na parterze został zatrzymany oficer niemiecki w mundurze Wehrmachtu. Był to pierwszy jeńiec VIII Zgrupowania. Przesłuchiwał go kapitan Cyprian Odorkiewicz „Krybar”. Po cichu zastanawiano się, co z jeńcem zrobić, wreszcie w dowództwie ustalono, że Polacy nie będą naśladować Niemców i przy najbliższej okazji zostanie odstawiony do tworzącego się obozu dla jeńców.

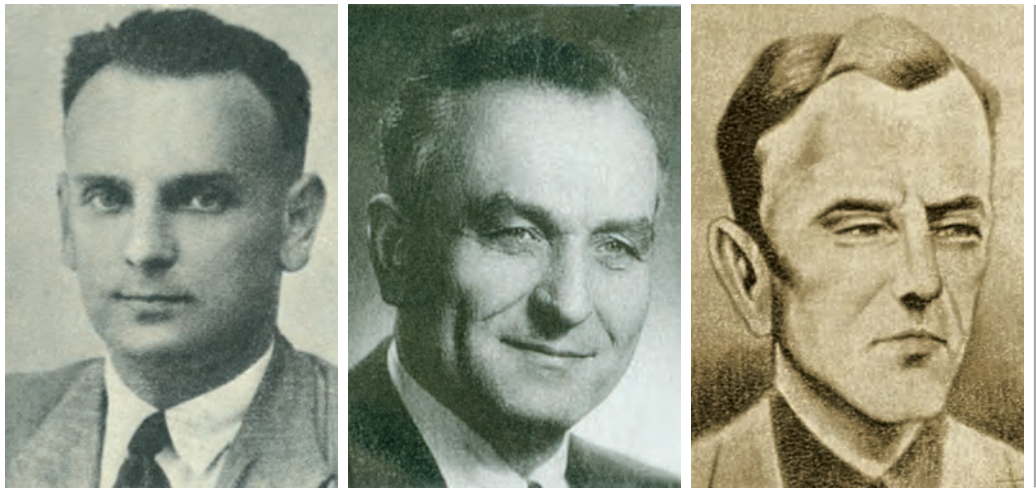
Ten sam gmach na Sewerynów był również miejscem odpraw dowódców poszczególnych kompanii VIII Zgrupowania, na których omawiano sposoby wykonania rozkazu mjr. „Roga” wydanego 27 lipca na Kanonii. Rozkaz przewidywał: zdobycie komendy policji polsko-niemieckiej przy Krakowskim Przedmieściu 1, Uniwersytetu Warszawskiego, garaży SS przy Oboźnej, Elektrowni Miejskiej, wartowni niemieckiej przy Wybrzeżu Kościuszkowskim, hotelu Bristol i Pałacu Rady Ministrów. Teren operacyjny VIII Zgrupowania był ograniczony ulicami: Tamką, Kopernika, Krakowskim Przedmieściem, Bednarską i wybrzeżem Kościuszkowskim, aż do Tamki z małą enklawą po lewej stronie Krakowskiego Przedmieścia obejmującą komendę policji. Do natarcia na Uniwersytet Warszawski z północnej strony od ulicy Gęstej, a ściśle z terenu garbarni, kpt. „Krybar” wyznaczył 1. kompanię por. Edwarda Kiełczykowskiego „Dana”, wspieraną przez drużynę saperów por. Stanisława Andrzejewskiego

ZBIÓRKA W MIEJSCACH KONCENTRACJI
I PUNKTACH WYPADOWYCH



Kpt. Cyprian Odorkiewicz „Krybar”

„Zaremby”. Kompania miała zdobyć wschodnią i zachodnią część Uniwersytetu, by połączyć się z atakującą od południa 2. kompanią por. Mariana Mokrzyckiego „Bicza”. Przewidywano, że z 1. kompanią będzie ściśle współdziałał pluton 4. kompanii, który miał atakować hotel Bristol z pozycji wyjściowej pod wiaduktem Markiewicza⁴.



Od lewej: por. Marian Mokrzycki „Bicz”, por. Jan Piotrowski „Lewar” i por. Mieczysław Malinowski „Pobóg”

Atak 2. kompanii por. „Bicza” na Uniwersytet Warszawski miała wspierać drużyna saperów oraz pluton Kolumny Motorowej „Wydra” pod dowództwem por. Wacława Jastrzębowskiego „Aspiry”. Natarcie miało wyjść równocześnie z pozycji, jaką stanowiły zabudowania przy Oboźnej 8 i 10. Celem ataku było zdobycie wschodniej i zachodniej części Uniwersytetu oraz połączenie się z 1. kompanią atakującą od północy. Obowiązywało współdziałanie skrzydeł między

⁴ M. Respondek, *63 dni w 4. kompanii Zgrupowania „Krybar”*, maszynopis 1985.

kompaniami 2. i 3. Głównym zadaniem 3. kompanii pod dowództwem por. Jana Piotrowskiego „Lewara” miało być zdobycie i obsadzenie komendy policji przy Krakowskim Przedmieściu 1.

Na odprawach dokładnie omawiano miejsca koncentracji: dla 1. kompanii na ulicach Sewerynow 3, Radna 14 i 15, Karowa 3 w ZOM; dla 2. kompanii Królewska 16⁵ i Sewerynow 3; dla 3. kompanii w lokalu Mazowii przy Mazowieckiej 8; dla 4. kompanii przewidziano miejsce koncentracji na Karowej 3, ponieważ łatwo było tam zamaskować większe skupisko powstańców⁶.

W trakcie odpraw omówiono także poszczególne punkty wypadowe. Dla 1. kompanii miejscem takim była należąca do rodziny Pfeifferów garbarnia na zakończeniu ulicy Gęstej pod nr. 18. Gęsta w tej części przebiegała w wąwozie między dwiema skarpami, który lekko wznosił się w kierunku Nowego Świata. Garbarnia stanowiła typową zabudowę przemysłową o konstrukcji mieszanej. Od jej wschodniej strony znajdował się duży zakład mechaniczny odgrodzony siatką, ale połączony furtką z pozostałymi zabudowaniami. Od ulicy oddzielała garbarnię masywna drewniana brama. Na południu od parku miejskiego garbarnię oddzielał masywny mur. Park ten, częściowo zadrzewiony, stopniowo zwężając się, sięgał aż do posiadłości zakonu wizytek. Tuż za murem rozpoczynało się stosunkowo strome wzniesienie sięgające do następnego muru na skarpie, za którym znajdowały się zabudowania uniwersyteckie. W wyniku bombardowań we wrześniu 1939 r. oba mury zostały częściowo zniszczone i dlatego zastąpiono je od strony garbarni zwykłą metalową siatką, zaś od strony Uniwersytetu rozstawionymi

5 J. Bogusławski, *Relacja*, nagranie magnetofonowe 1990.

6 M. Respondek, *63 dni...*



Ulica Gęsta przed II wojną światową

przez Niemców kolczastymi zasiekami sięgającymi aż do ogrodzenia klasztoru wizytek. Przed Powstaniem część parku między dwoma ogrodzeniami została zaminowana i wypełniona zwojami drutu kolczastego. Na terenie garbarni w sąsiedztwie niezniszczonego muru ogrodzeniowego znajdowała się dobrze utrzymana fabryczna toaleta. Od strony północnej teren garbarni oddzielał mniej okazały mur. Sama garbarnia wydawała się nieczynna, sprawiała wrażenie jakiegoś gospodarstwa po którym biegały świnie. Autor nie dysponuje zdjęciami zakładu z okresu przedwojennego lub okupacji. Zachowało się niemieckie zdjęcie lotnicze wykonane w czasie okupacji, na którym z trudem można rozpoznać zabudowania garbarni sąsiadujące z Uniwersytetem.



Ulica Gęsta dziś

Punkt wypadowy 2. kompanii, która miała atakować Uniwersytet od strony południowej, stanowiły dwa budynki przy ulicy Oboźnej 8 i 10. Główne uderzenie miało nastąpić z jednopiętrowego budynku pod nr. 10, gdzie znajdował się dowódca kompanii por. „Bicz”. Dom zaliczał się do starego budownictwa i był zamieszkały przez polskich lokatorów. Od strony ulicy znajdował się dobrze prosperujący zakład fryzjerski. Wschodnią szczytową ścianą stykał się z budynkiem przy Oboźnej 8. W jego części środkowej był szeroki przelotowy korytarz z masywnymi przednimi i tylnymi drzwiami.

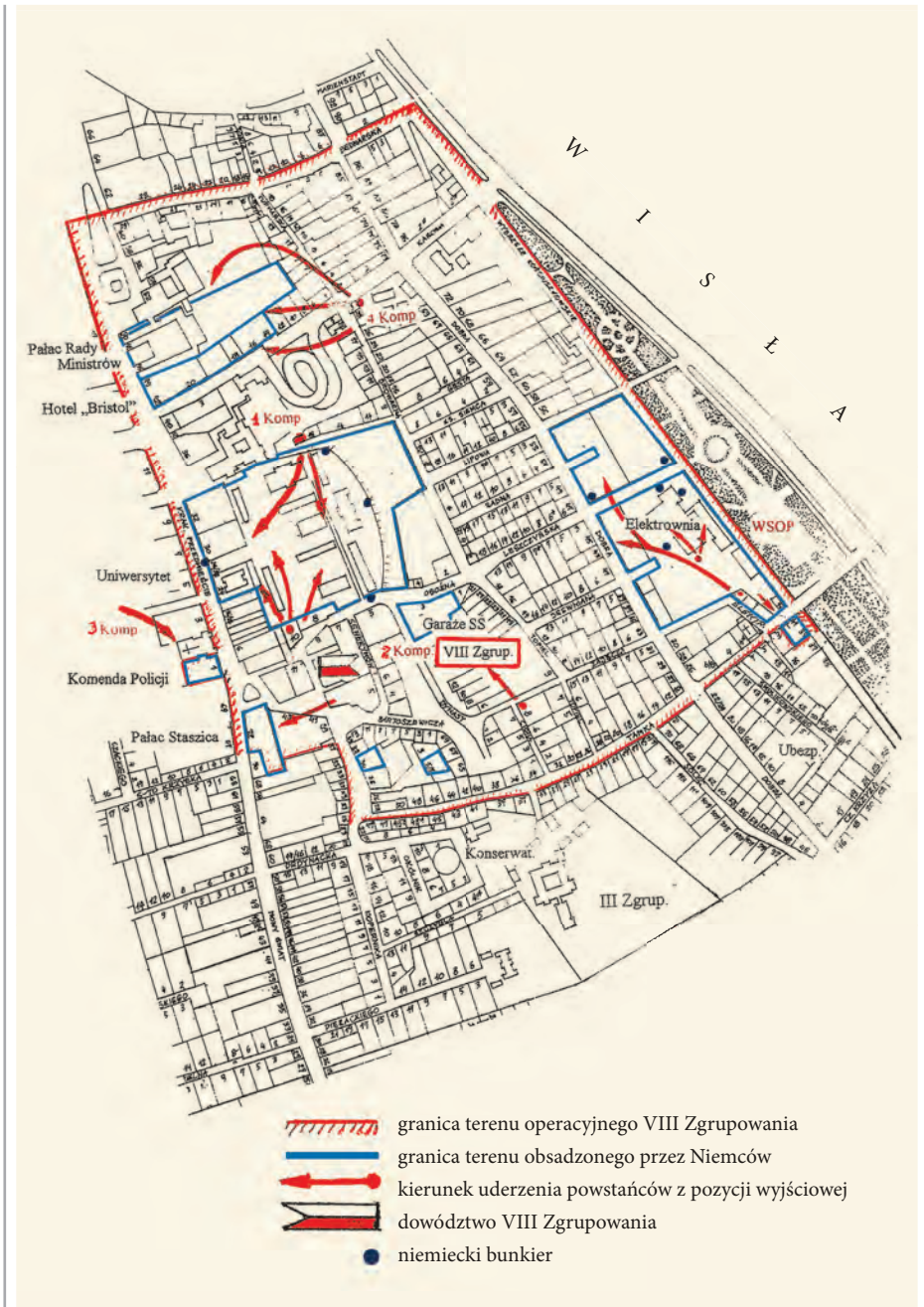
Od frontu ogród posesji głębiej wcinął się w Oboźną, gdyż ulica w tym miejscu lekko zakręcała. Okna domu od strony Oboźnej wychodziły na ulicę Słowackiego. Od ulicy posesja była otoczona

metalowym ogrodzeniem na stosunkowo wysokim podmurowaniu. Na posesję wchodziło się od Oboźnej przez solidną metalową bramę pokrytą sporym zadaszaniem. Przymuszczalnie zadaszanie to, pokrywające część podwórka, przed wojną służyło celom handlowym. Od strony zachodniej posesja stykała się z wjazdem do Uniwersytetu przez zapasową bramę. Od strony północnej budynku było dość wąskie podwórko oddzielone od Uniwersytetu metalową siatką. Zaraz za siatką Niemcy rozmieścili zwoje drutu kolczastego. Można domyślać się, że między zwojami znajdowały się miny. Z tej strony okna budynku przy Oboźnej 10 wychodziły wprost na Gmach Pomuzealny odległy nie więcej jak 25 metrów. Gmach, którego narożnik od strony Oboźnej został trochę zniszczony w czasie działań wojennych w 1939 r., był wykorzystywany przez Niemców.

Punkt wypadowy plutonu Kolumny Motorowej dowodzonej przez ppor. „Aspirę” stanowił gmach przy Oboźnej 8. Gmach był poważnie zniszczony w czasie oblężenia stolicy w 1939 r. i nie nadawał się do normalnego użytkowania. Była to stara zabytkowa budowla o dwóch wejściach należąca kiedyś do filantropki Tekli Rapackiej⁷ i nie wchodziła w skład kompleksu zabudowań uniwersyteckich. Od wschodniej strony była dość odległa od bocznej bramy wjazdowej do Uniwersytetu, od zachodniej zaś łączyła się ze ścianą szczytową domu pod nr. 10. Oba budynki nie miały wewnętrznego połączenia. Podobnie jak dom pod nr. 10 posesja od północy posiadała wąskie podwórko i była odgradzona od terenu Uniwersytetu siatką drucianą przebiegającą na niedużej skarpie. Za siatką, podobnie jak pod nr. 10, Niemcy rozwinęli zwoje drutu kolczastego. Do wąskiego podwórka prowadziły dwa wyjścia piwniczne. Z budynku rozpościerał widok na Gmach Pomuzealny i gmach Szkoły Głównej, które znajdowały się

7 T. Jaroszewski, *Architektura Uniwersytetu Warszawskiego*, Warszawa 1991, s. 84–88.

ZBIÓRKA W MIEJSCACH KONCENTRACJI I PUNKTACH WYPADOWYCH



Plan dowództwa VIII Zgrupowania przed godziną „W”

w bliskiej odległości. Wyjścia do ataku z budynków pod nr. 8 i 10 były narażone na boczny ostrzał z Pawilonu Mineralogicznego.

Punkt wypadowy 3. kompanii nie był ustalany z dowództwem VIII Zgrupowania. Pozostawiono go do uzgodnienia z sąsiednim zgrupowaniem operującym za linią Nowy Świat – Krakowskie Przedmieście.

Początkowo miejsca koncentracji 4. kompanii pod dowództwem por. Mieczysława Malinowskiego „Poboga” miały stanowić ZOM oraz pomieszczenia pod wiaduktem Markiewicza na Karowej. Po pewnym czasie, nie wiadomo z jakich powodów, zrezygnowano z pomieszczeń pod wiaduktem na korzyść ZOM. Ustalono, że atak na hotel Bristol będzie wychodził od strony wiaduktu, natomiast na Pałac Rady Ministrów od strony ulic Furmańskiej, Mularskiej i Bednarskiej.

Główny punkt sanitarny VIII Zgrupowania uruchomiono przy ulicy Sewerynow 8 pod dowództwem lekarza ppor. Lucjana Stępnia „Seweryna”.

Dodatkowe miejsce koncentracji 1. kompanii znajdowało się na Radnej w domach pod nr. 14 i 15. Zarówno pierwsza, jak i druga koncentracja w tym miejscu dotyczyła głównie młodszych dowódców. Trzeba dodać, że przed Powstaniem znajdował się tu ośrodek ich szkolenia. Zajęcia odbywały się w mieszkaniach prywatnych należących do uczestników szkoleń. W sąsiadujących ze sobą domach nr 15 i 17 osobne mieszkania zajmowali ppor. „Jerzy Omaski” nazywany potocznie „Rudy”, kościelny Zbigniew Paśniczek „Mściciel”, który po pewnym czasie zmienił pseudonim na „Aramis”, oraz Jan Bogusławski „Atos”. Wszyscy trzej od dłuższego czasu byli zatrudnieni w Stowarzyszeniu Dzieci Maryi przez ks. E. Krausego z kościoła

ZBIÓRKA W MIEJSCACH KONCENTRACJI
I PUNKTACH WYPADOWYCH



*Dodatkowe miejsce koncentracji 1. kompanii w Stowarzyszeniu Dzieci Maryi przy Radnej 14
(zdjęcie współczesne)*

Świętego Krzyża na Krakowskim Przedmieściu. Stowarzyszenie mieściło się po przeciwnej stronie Radnej pod nr. 14. W godzinach rannych 1 sierpnia nikt w ośrodku nie wiedział, że od poprzedniego dnia obowiązuje godzina „W”. Do zebranych w mieszkaniu „Atosa” przybył ppor. „Rudy” i zaproponował, by „jechać do domu, bo dzisiaj nic nie będzie” oraz poprosił, żeby jedna osoba zechciała zostać do jego dyspozycji. Zgłosił się Jurek Prus „Portos” i dostał polecenie



udania się do śródmieścia na drugą stronę Alej Jerozolimskich, by od zakonnic odebrać mundur oficera Wojska Polskiego należący do „Rudego”. Jurek odebrał mundur, założył na siebie i wrócił na Radną. Po jego powrocie wszyscy już wiedzieli o godzinie „W”. Wkrótce też przyniesiono walizkę z bronią, by ją rozdać i przenieść do punktu wypadowego w garbarni, gdzie nastąpił jej ostateczny przydział. „D’Artagnan” (Zdzisław Majczak) wziął francuski rewolwer bębnowy wzór 1911, „Portos” pistolet hiszpański, Zdzisław Stankiewicz „Jarząbek” kanadyjski pistolet browning. Natomiast ppor. „Rudy” miał uprzednio przydzielony belgijski pistolet browning FN. Następnie przeszli na drugą stronę ulicy Radnej do kaplicy Stowarzyszenia, gdzie „Aramis” ze skrytki znajdującej się za ołtarzem wydał po kilka granatów polskiej produkcji. Następni koledzy, którzy po nich wychodzili na miejsce wypadowe, oprócz granatów innej broni już nie dostawali. Większość kolegów wychodzących z Radnej nie znała lokalizacji garbarni, dlatego ppor. „Rudy” polecił, by pierwsza trójka w pewnej odległości postępowała za nim. Porucznik szedł stosunkowo szybko, a ponieważ na chodnikach było wielu przechodniów, łatwo zniknął im z oczu. Zgubiwszy się poszli Browarną w kierunku ulicy Karowej, mijając Gęstą. Była godzina 14.40 lub 15. Wówczas od strony „ślimaka” pojawiło się dwóch niemieckich żandarmów z pistoletami maszynowymi gotowymi do strzału. Zaczęli im się podejrzliwie przyglądać, gdyż nie wyglądali na zwykłych przechodniów. Wtedy „d’Artagnan” krzyknął do „Portosa”, by przeszedł na drugą stronę ulicy i w razie czego padł na ziemię i zaczął strzelać. Natomiast oni dwaj pozostali na miejscu. Doświadczeni Niemcy ocenili właściwie sytuację i energicznym krokiem poczęli się oddalać, co chwila oglądając się do tyłu. Po tym incydencie chłopcy odnaleźli drogę i szybko cofnęli się na Gęstą. Wtedy była to wąska uliczka kończąca się pod samą skarpią na nr. 18. Wydawała się jeszcze węższa, bo lewy chodnik przy samym parku Niemcy zagrodzili zasiekami. Jak wspomina

łączniczka Lucyna Buraczewska-Stadnicka „Żaba”⁸ na zasiękach dodatkowo pozawieszali granaty. Park, który okalał ogrody uniwersyteckie, był przez Niemców gęsto zaminowany. Wokół ogrodów, w pobliżu solidnego murowanego ogrodzenia, usytuowano trzy bunkry z bronią maszynową, zabezpieczając skutecznie Uniwersytet od jego wschodniej strony. Ulica Gęsta od strony zachodniej kończyła się masywną poprzeczną bramą, za którą znajdował się punkt wypadowy – garbarnia. Gdy przybywający pod bramę wypowiedzieli hasło, natychmiast wpuszczano ich do środka. Mimo że punkty wypadowe przed przybyciem na miejsca koncentracji były utrzymywane w tajemnicy, znaleźli się i tacy, którzy bezpośrednio potrafili do nich dotrzeć, nie znając hasła. Takie przypadki dotyczyły zarówno 1., jak i 2. kompanii.

Nasi żołnierze dobrze wiedzieli o powszechnym niedostatku broni, dlatego niektórzy zdobywali ją po drodze na miejsca koncentracji i punkty wypadowe. Na przykład Józef Musiałek „Mucha”⁹, Leon Krasuski „Pepek” oraz Zdzisław Piwiński „Pilot”, wszyscy z Koła, którzy w tramwaju, w rejonie placu Teatralnego, rozbroili podoficera Luftwaffe, zdobywając pistolet walter. Następnie na wysokości ulicy Bednarskiej wyskoczyli z tramwaju i zdążyli zameldować się w garbarni tuż przed godziną „W”. Podobnie żołnierze z 2. kompanii, którzy jako pierwsi pojawili się w punkcie wypadowym Oboźna 10, rozbroili mieszkającego tam polskiego policjanta.

1 sierpnia w różnym czasie i na różny sposób otrzymywano powiadomienia o godzinie „W”. Gromadzenie się powstańców

8 L. Buraczewska-Stadnicka, *Moje wspomnienia z okresu walk na Powiślu i Śródmieściu*, maszynopis 1990.

9 J. Musiałek, *Konspiracja, Odpowiedź dla „Kulis”*, maszynopis 1976.

w miejscach koncentracji, a potem w punktach wypadowych, z przyczyn od nich niezależnych, trwało niemal do godziny 17. Bywały przypadki dotarcia na miejsce po godzinie „W”. Na przykład nowy dowódca 3. plutonu ppor. Zbigniew Czarnecki „Bob” wraz ze swym bratem „Medykiem” dołączyli do 1. kompanii dopiero w godzinach rannych 2 sierpnia. Zdarzało się, że poszczególni żołnierze lub ich grupki docierały do macierzystych kompanii kilka lub kilkanaście dni po godzinie „W”. Do nich należał Włodzimierz Rosłonec „Karski” z 2. kompanii, autor poczytnej książki o Grupie „Krybar”¹⁰, wraz z kilkoma kolegami. Niektórzy w ogóle nie dotarli do miejsc koncentracji i walczyli w innych zgrupowaniach, chociażby Albin Jakiel, zasłużony działacz „Unii”, pozostał na Starówce i tam zginął. Autor ocenia, że do godziny „W”, z wyjątkiem 3. kompanii, w trzech pozostałych kompaniach zebrało się w punktach wypadowych średnio 80 procent stanu osobowego.

W garbarni znajdowały się dwie duże hale produkcyjne i jedna pomocnicza. W jednej z dużych przebywało dowództwo kompanii: por. „Dan” i jego zastępca por. „Solny”. Na drzwiach drewnianej szafy przypięto szkic rozmieszczenia zabudowań uniwersyteckich z oznaczonymi kierunkami naszego uderzenia i przypuszczalnymi stanowiskami ogniowymi nieprzyjaciela. Pod wiaduktem oznaczono lewe skrzydło sąsiedniej 4. kompanii. Nie był oznaczony punkt wypadowy 3. kompanii, ponieważ tuż przed Powstaniem nie było z nią kontaktu, ale wiedzieliśmy, że będzie atakować posterunek policji na Krakowskim Przedmieściu 1. Dokładnie oznaczono punkty wypadowe i przebieg ataku 2. kompanii. Dla 1. kompanii dobrze oznaczono dwa dojścia do Uniwersytetu, które wkrótce miały być wolne od min. Obok na beczkach po chemikaliach leżały białoczerwone

¹⁰ *Grupa Krybar. Powiśle 1944*, Warszawa 1989.

opaski, a za nimi w dużej skrzyni uprzednio dostarczone granaty. Po pewnym czasie przybył ppor. „Rudy” a zaraz po nim „muszkietierowie”, przynosząc broń ze schowka na Radnej. Przystąpiono do odprawy i podziału broni. Porucznik „Dan” otrzymał pistolet hiszpański, ppor. „Rudy” pozostał ze swoim browningiem FN, przypuszczalnie rewolwer i pistolet browning jako dowódcy plutonów otrzymali podchorążowie Janusz Czechowski „Januszajtis” i Zdzisław Rybicki „Ryś”. Porucznik „Solny” miał swoje prywatne parabellum, podobnie prywatny pistolet maszynowy posiadał podchor. Jerzy Karpiński „Karp”. Warto wspomnieć o zwyczajach, że prywatna broń nie była udostępniana innym osobom, chyba że zginął jej właściciel. Dokładnie nie wiadomo, kto ostatecznie stał się posiadaczem zdobycznego waltera, zapewne nie został ujawniony dowództwu kompanii. Podobno na stanie kompanii była służbowa błyskawica, która zacięła się po kilku kolejnych strzałach, ale nie mogę potwierdzić, bym ją zauważył. Problemem tamtych dni była niedostateczna ilość amunicji do posiadanej broni. Dokładnie wiem, że do pistoletu maszynowego, który stanowił dla nas najważniejsze uzbrojenie, był tylko jeden magazynek z 32 nabojami oraz 9 dodatkowych naboji. Podstawowe uzbrojenie naszej kompanii stanowiły granaty. Osobiście otrzymałem na terenie garbarni dwa granaty. Natomiast por. „Solny” w pisemnej relacji twierdzi, że 1. pluton porucznika „Rudego” otrzymał 24 granaty, co świadczyło, że na osobę przypadało po jednym granacie¹¹. Doszedłem do wniosku, że ci, którzy uprzednio przynosili granaty, częściowo zatrzymali sobie po jednym. Istniało bowiem ogólne niezadowolenie z powodu niedostatku broni. Pokątnie mówiło się, że w Auditorium Maximum miał znajdować się duży magazyn broni, co częściowo wyciszało narzekających. W 2. kompanii por. „Bicza” była podobna sytuacja. Tam dla odmiany rozpowiadano, że duży

11 Z. Golian, *1. kompania VIII Zgrupowania „Krybar”*, maszynopis 1980.

magazyn broni miał znajdować się w Gmachu Pomuzealnym. W aktualnej literaturze wspomnieniowej spotyka się podobne wypowiedzi oparte na błędnych relacjach prof. Bohdana Korzeniewskiego¹². Profesor pracował u Niemców w bibliotece uniwersyteckiej, podobno za przyzwoleniem polskich władz podziemia.

Jednak największe zamieszanie powstawało z niedostatecznej znajomości swoich kolegów, dowódców, a nawet przynależności do plutonów. To, co podczas konspiracji było czynnikiem dodatnim i zabezpieczało na wypadek „wsypy”, podczas koncentracji i w punkcie wypadowym sprawiało sporo trudności. Mimo to kompania por. „Dana” ciągle szczyli się, że podczas okupacji nie było ani jednego przypadku aresztowania przez Niemców.

Podczas koncentracji spotkałem „Merkurego” i Eugeniusza Gawora „Gołąbka”, byliśmy bardzo zaprzyjaźnieni z racji wspólnej działalności w kole lotniczym¹³. Pozostałych kolegów z trudem rozpoznawałem, ponieważ widywaliśmy się sporadycznie podczas zajęć w prywatnych mieszkaniach oraz w ramach różnych akcji lub wyjazdów na strzelanie. Byliśmy wtedy celowo wymieszani w plutonach. Nie pamiętałem wielu pseudonimów. W wyniku częstych kontaktów szkoleniowych byłem przekonany, że moim dowódcą był ppor. „Rudy”. Prowadził wykłady z przedmiotów wojskowych, miał dużą wiedzę i był bardzo lubiany przez młodzież. Był też naszym doradcą, wielokrotnie zwracano się do niego w sprawach osobistych, stanowił autorytet moralny. Mówiono, że był nauczycielem, potem klerykiem, i że z biegiem czasu ze stopnia plut. podchor. awansował na stopień podporucznika. Miał wyższe uniwersyteckie wykształcenie humanistyczne uzyskane podczas okupacji oraz kierował i uczest-

12 Tamże; W. Rosłonec, *Grupa Krybar*, s. 31.

13 J. Zięborak, *Kwiaty...*, s. 154–160.

niczył w tajnym nauczaniu¹⁴. Nie jestem przekonany, by przed samym atakiem doraźnie skorygowany skład naszych plutonów w pełni odpowiadał rzeczywistemu stanowi podczas konspiracji.

14 Z. Golian, *z. kompania...*



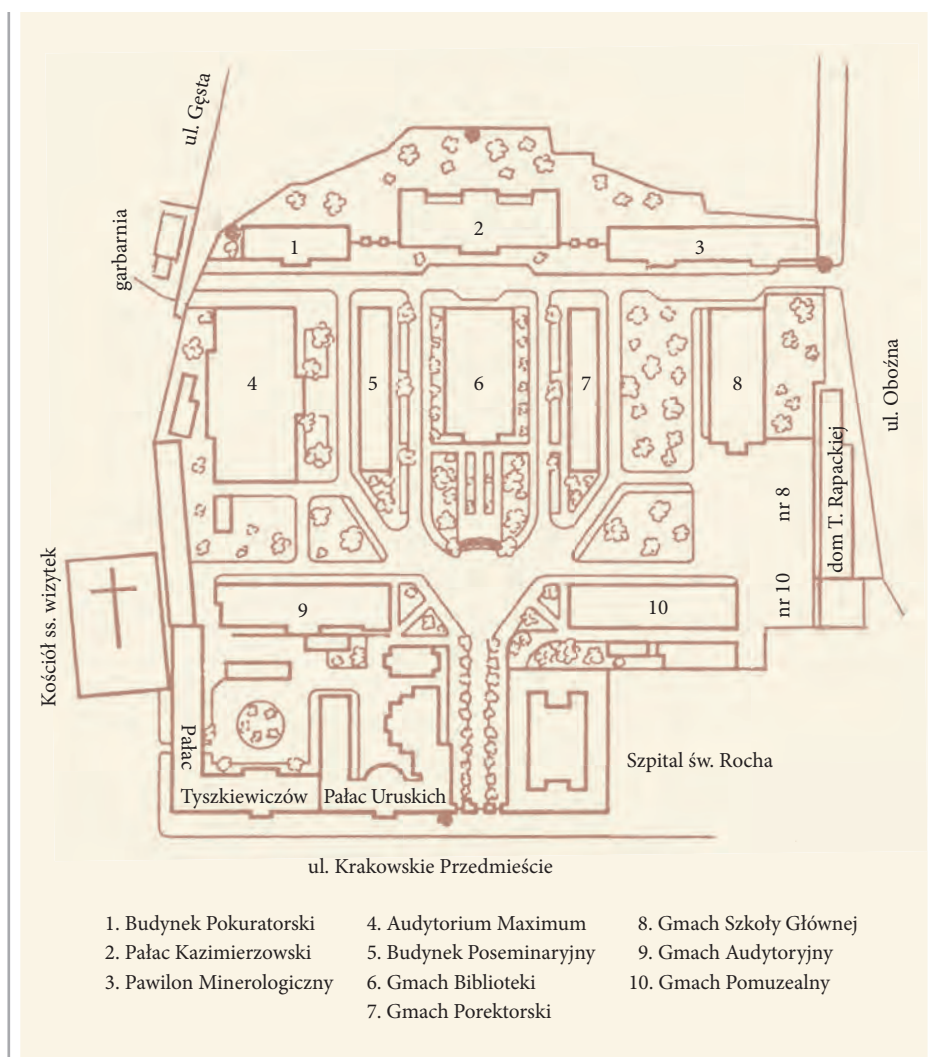


PIERWSZE WALKI

PRZYGOTOWANIE I PRZEBIEG ATAKU 1. KOMPANII

Początkowo niemal wszyscy sądzili, że są to tylko ćwiczenia i niedługo będziemy wracali do domu. Gdy o godzinie 16.30 przyszła wiadomość, że saperzy kończą przecinać zasieki, na które składały się tzw. kozły hiszpańskie i zwoje drutu kolczastego, wtedy zrozumieliśmy, że tak nie jest. Chwilę potem zabrał głos por. „Dan”, który powiedział, że „tylko minuty dzielą nas od historycznej chwili wybuchu Powstania”. Kilka minut przed godziną „W” wydano rozkaz założenia opasek i wymarszu z garbarni w kierunku skarpy, gdzie przez saperów zostały przygotowane dwie osobne trasy. Nie będę twierdził, że byliśmy wolni od paraliżującego strachu, jak się potem okazało wszyscy bez wyjątku. Zgodnie z ustaleniami na czele 1. plutonu, uprzednio czyniąc znak krzyża w naszym kierunku, ruszył ppor. „Rudy”. Nie był to znak osoby świeckiej, przypominał raczej błogosławieństwo księżowskie albo takie dawne ojcowskie. Wydaje mi się, że uwolniło nas ono od paraliżującego strachu, pozostał tylko ten zwykły, bo bezgranicznie wierzyliśmy temu dowódcy. Wszyscy mocno pochyleni niczym skradające się koty, zachowując kompletną

ciszę zbliżyliśmy się do podnóża skarpy, by rozdzielić się na dwie grupy. Pierwsza pod dowództwem „Januszajtisa” przechodziła pod górę wycięciem znajdującym się niemal na wprost, druga pod komendą „Rudego”, w której byłem ja, skierowała się na prawo również



Zespół gmachów Uniwersytetu Warszawskiego

PRZYGOTOWANIE I PRZEBIEG ATAKU
1. KOMPANII



Skarpa przed Uniwersytetem od strony ulicy Gęstej, widoczny Budynek Pokuratorski, w głębi Audytorium Maximum (zdjęcie współczesne)

pod górę w kierunku muru ogrodzeniowego, gdzie znajdowało się drugie wycięcie. Przemieszczanie się w górę skarpy na wysokość około 70 metrów z głośno bijącym sercem wcale nie było łatwe. Za pierwszą grupą, w małej odległości wycięciem na wprost posuwał się „Solny”, dowódca ataku na skarpie. Z relacji „Portosa”¹⁵ wiem, że nie wszyscy odważnie wchodzili na skarpe, „Solny” zatrzymywał się i dodawał im odwagi wymachując parabellum.

15 J. Prus, *Relacja z wizji lokalnej na Uniwersytecie Warszawskim*, nagranie magnetofonowe 1995.



Auditorium Maximumum w dwudziestoleciu międzywojennym

Po sforsowaniu skarpy pluton „Rudego” zatrzymał się krótko na tyłach Auditorium Maximumum, zaś pluton „Januszajtisa” za ścianą szczytową zniszczonego Budynku Pokuratorskiego¹⁶. Oba plutony przygotowywały się do ataku. Dowodzony przez podchor. „Rysia” 3. pluton pozostał na terenie garbarni, mając za zadanie zabezpieczenie tyłów. Porucznik „Dan” słusznie obawiał się równoczesnego niemieckiego ataku od strony wiaduktu Markiewicza i od parku wizytek. Może z tych względów pozostał w odwodzie na terenie garbarni i z tego miejsca miał dowodzić całością kompanii. Jako łącznicy z poszczególnymi plutonami zostali wyznaczeni łączniczka „Żaba” oraz młody strzelec Marceli Grzelak „Longinus”. O godzinie 17 „Solny”

¹⁶ Z. Golian, *1. kompania...*

dał znak do rozpoznania bojem. Dokładnie nie znano rozmieszczenia broni maszynowej nieprzyjaciela, dlatego z 2. plutonu wysłano trzech żołnierzy w kierunku Pałacu Kazimierzowskiego pozornie ich ubezpieczając. Inna grupa z 1. plutonu z ppor. „Rudym” na czele skierowała się w kierunku głównego wejścia do Auditorium Maximum od strony południowej. Dzisiaj wiem, że Niemcy z ukrycia obserwowali obie grupy, lecz ognia nie otwierali, pozwalając wchodzić coraz głębiej na teren Uniwersytetu. Kiedy pierwsi trzej żołnierze doszli do końca Budynku Pokuratorskiego, wówczas natknęli się na Niemców, których stanowisko znajdowało się przy bocznej ścianie Pałacu Kazimierzowskiego. Rozgorzała zacięta walka. Nasi bez broni maszynowej nie radzili sobie. Zginęło lub dostało się do niewoli trzech kolegów. Jeden na pewno zginął, ponieważ dostał postrzał w nasadę nosa. „D’Artagnan” z plutonu „Rudego” zauważył to i natychmiast zwrócił się do st. strz. „Karpia”, posiadacza niemieckiego pistoletu maszynowego, o wsparcie swych kolegów. Ten zaczął strzelać w kierunku Pałacu Kazimierzowskiego. Obok niego upadł granat i wybuch zanieczyścił komorę naboju pistoletu. „Karp” nie radził sobie z zacięciem, wtedy doskoczył „Rudy”, chwycił za automat, ale zaraz po jednym strzale musiał go ponownie czyścić. W tym czasie z zachodniej części Auditorium Maximum wyłonili się Niemcy. Padły pierwsze strzały z ich strony. „Rudy”, mimo że posiadał browninga FN nie strzelał, lecz rzucił granat i wysunięty na czoło Niemiec upadł¹⁷. Doszło do strzelaniny wewnątrz Auditorium. „D’Artagnan”, który był blisko „Rudego”, w swej relacji podał, że zauważył krew pod jego rogatywką oraz drugą jej wąską strużkę wyciekającą z ust. Wtedy zapytał: „Co panu jest?”, ten zachwiał się i powiedział, że został trafiony. Wówczas odciągnął go na bok z pola ostrzału i zauważył, że daje oznaki życia, ale, jak stwierdził, była to agonia.

17 Z. Majczak, *Godzina „W”*, maszynopis 1994.



Budynek Pokuratorski (zniszczenia z 1939 r.)

W tym czasie obaj z „Merkurym” byliśmy tuż za nimi, lecz w osobnej grupie, obok Zbyszka „Solnego”. Wzniecona strzelanina w części zachodniej Audytorium spowodowała odezwanie się innych stanowisk broni maszynowej wroga, znajdujących się w Budynkach Poseminaryjnym i Audytoryjnym. To zmusiło nas do przyjęcia pozycji obronnych. Działo się to już w po wycofaniu z Obożnej naszej 2. kompanii. Dopiero wtedy Niemcy mogli pozwolić sobie na przrzućenie niektórych żołnierzy do północnej części Uniwersytetu. Niektórzy z nich próbowali bezpośrednio dostać się do Audytorium Maximum, ale tym razem nasze granaty okazały się bardzo skuteczne.

PRZYGOTOWANIE I PRZEBIEG ATAKU 1. KOMPANII

W relacji na taśmie magnetofonowej Leszek „Merkury” nazwał tę walkę „kotłowaniną”¹⁸, co zarówno Zdzisław Falba „Pikolo”¹⁹ jak i ja w pełni potwierdzamy. Zapewne z tego powodu Niemcy nie użyli w północnej części Uniwersytetu granatników i haubic, co z łatwością robili na Oboźnej.



Wiadukt Markiewicza od strony ulicy Gęstej (zdjęcie współczesne)

Nie wiadomo w jaki sposób podczas „kotłowaniny” dotarła do nas łączniczka „Żaba”. Przyszła z poleceniem por. „Dana”, by natychmiast powrócili do garbarni Jerzy Zięborak „Jastrząb”, Marian Zieliński „Zielony” i „Merkury”, którzy rzekomo samowolnie dołączyli

18 L. Kumalski, *Wspomnienia z 1944 r.*, nagranie magnetofonowe 1985.

19 Z. Falba, *Ankieta historyczna Środowiska „Krybar”* 2004.



do 1. plutonu, zamiast pozostać na terenie garbarni. „Żaba” oznajmiła, że Niemcy zbliżają się od strony wiaduktu i koniecznie trzeba wzmocnić obronę garbarni, bo inaczej zostaniemy odcięci od reszty Powiśla. Porucznik „Dan” znalazł się w trudnej sytuacji. W 3. plutonie miał największą absencję i ponadto lewe skrzydło 4. kompanii por. „Poboga”, nie wiadomo z jakich powodów, nie znalazło się na wiadukcie.

Z wielkim trudem cofnęliśmy się do garbarni pod silnym ostrzałem z Pałacu Kazimierzowskiego i od strony wiaduktu. Porucznik tylko zmierzył nas wzrokiem i natychmiast wysłał „Mer-kurego” z meldunkiem do „Krybara”. Z „Zielonym” zajęliśmy osobną pozycję w północnej części garbarni z prawej strony Stanisława Kopfa „Malarza”.

W tym czasie wysoko na skarpie trwały walki obronne. Czołowa grupa znajdująca się w zachodniej części Auditorium została poważnie uszczuplona. W swojej relacji „d’Artagnan” podał, że dookoła było wielu rannych i zabitych. Do ewakuacji rannych przystąpiono w trudnych warunkach: ze wszystkich zabudowań padały serie z broni maszynowej i coraz bliżej rozlegały się krzyki niemieckich żołnierzy. W odróżnieniu od 2. kompanii nie mieliśmy licznej i dobrze zorganizowanej służby sanitarnej. Nie pamiętam, by wśród rannych krzżeli się jacyś sanitariusze, bo sanitariuszek w ogóle nie było. Postrzelonego równocześnie w nogę i w rękę porucznika „Solnego” opatrzyli i ewakuowali walczący żołnierze. Z daleka widziałem z jakim trudem wśród zwojów kolczastego drutu koledzy ewakuowali rannego „Muchę”. W krótkim czasie utraciliśmy dwóch oficerów, łącznie z dowódcą ataku na skarpie. Jego stanowisko przejął najbardziej doświadczony kpr. podchor. „Januszajtis”, dotychczasowy dowódca 2. plutonu. Po godzinnej walce por. „Dan” podjął decyzję o wycofywaniu się z Uniwersytetu do garbarni. Brakowało

PRZYGOTOWANIE I PRZEBIEG ATAKU 1. KOMPANII



Działania VIII Zgrupowania od godziny „W” do 18.30

amunicji, nie było współdziałania z 4. kompanią oraz jakiegokolwiek łączności z dowództwem „Krybara”. Nie słysząc odgłosów walk z przeciwnych kierunków, utwierdził się w przekonaniu, że 2., 3. i 4. kompania nie walczy na niemieckich obiektach. Pojawienie się Niemców od Karowej i na wiadukcie potwierdzało jego ocenę sytuacji. Nastąpiło nasilenie niemieckich ataków z obu stron: od północy i południa. Groziło to odcięciem nas od Powiśla i całkowitym wyniszczeniem 1. kompanii. W pierwszej kolejności znanymi trasami w zasiekach wycofywali się ci, którzy nie posiadali granatów. Początkowo Niemcy od strony wiaduktu pojedynczymi pociskami ostrzeliwali wyższe partie stoku. Lewe przejście, wycięte tuż przy murze ogrodu wizytek, było wtedy bardziej bezpieczne, toteż przez nie wycofało się kilku chłopaków, których pseudonimy zaczynały się na G. Oni zawsze trzymali się razem, a byli to: Benedykt Filipiak „Garbus”, „Gołąbek”, Roman Majewski „Grad”, Waław Urbańczyk „Grab” i Zenon Janiszewski „Gracz”.

Wycofywanie komplikowało się i wydłużało na skutek zatorów spowodowanych przenoszeniem rannych przez wycięcia w zasiekach. Z tego powodu niemal wszyscy wycofujący się mieli podarte ubrania. Po pewnym czasie w górnej części wiaduktu Niemcy utworzyli nowe stanowiska broni maszynowej i bardzo skutecznie blokowali przejście przez zasieki silnym ogniem zaporowym. Jednocześnie zaczęli posuwać się od strony Uniwersytetu, ostrzeliwując garbarnię, i przystąpili do blokowania przejścia od strony muru klasztoru wizytek. Powstała tragiczna sytuacja. Powstańcy, którzy osłaniali końcowy odwrót, musieli poszukiwać innej drogi ewakuacji. Dwóch z nich sforsowało pole minowe i zasieki, docierając do murowanego ogrodzenia garbarni. Zeskakując z muru na teren garbarni wpadli do przysypanych piaskiem głębokich dołów wypełnionych lasowanym wapnem, z których nie mogli się wydostać. Widzieliśmy to, lecz ciągly

PRZYGOTOWANIE I PRZEBIEG ATAKU
1. KOMPANII



Powstańcy z 1. kompanii: Zbyszko Golian „Solny” i Janusz Czechowski „Januszajtis”



Edward Orlik „Selim” i Józef Musiatek „Mucha”



zmasowany ogień od strony „ślimaka” oraz od zbliżających się Niemców z Uniwersytetu wstrzymywał rozpoczętą przez nas akcję ratowniczą. Inni dwaj koledzy, którzy byli obok ściany szczytowej Budynku Pokuratorskiego, uznając, że nie ma już możliwości przejścia do garbarni, odbezpieczyli jedyny granat, by nie dostać się do niemieckiej niewoli. Mimo strzelaniny i różnych wybuchów na terenie garbarni słychać było ich ostatnie patriotyczne okrzyki. Ponieważ nie było z czego strzelać i kończyły się granaty, Niemcy zarówno od wiaduktu, jak i ogrodów wzytek powoli zbliżali się do garbarni. Jeszcze po 20, używając ostatnich granatów, 3. pluton skutecznie bronił dostępu do garbarni, kryjąc się w jej zabudowaniach. Moje stanowisko było w przybudówce do garbarni i z prawej strony sąsiedowało ze stanowiskiem Edwarda Orlika „Selima”. Ci, dla których nie starczyło dodatkowych granatów, powoli wraz z rannymi wycofywali się do sąsiedniego zakładu mechanicznego.

Warto przytoczyć relację „d’Artagnana”, który jako ostatni przedostał się do garbarni: „Zaryzykowałem. Po paru sekundach namysłu wskoczyłem do otworu, usłyszałem za sobą »Halt, halt polnische bandit!«. Skacząc po kilka metrów w dół dostałem się na teren parku. Nagle wśród strzałów i zgiełku usłyszałem »Zdzisiek żyjesz?«, patrzę, jest przy mnie Jurek »Portos«. Powiedziałem: przechodzimy przez murowany płot w kierunku ulicy Gęstej 18. Z kocią zręcznością skoczyliśmy na murowany płot i zaczęliśmy po nim szybko biec, rozglądając się równocześnie za dogodnym miejscem do skoku w dół. Po skoku trafiliśmy do murowanej podwórzowej ubikacji. Było tam już czterech powstańców: ranny w głowę por. »Dan«, st. strz. »Karp«, »Atos« oraz strz. »Longinus«. Łącznie było nas sześciu. Dowódca dał rozkaz najmłodszemu »Longinusowi«, by przedarł się do »Krybara« w celu nadesłania pomocy. Nie znałem go, odsalutował i szybko odszedł. Ponieważ ubikacja mieściła się w odległości około

PRZYGOTOWANIE I PRZEBIEG ATAKU
1. KOMPANII



Powstańcy z 1. kompanii: Stanisław Pabian „Pantera” i Lucyna Buraczewska „Żaba”



Wacław Urbańczyk „Grab” i Lech Kozłowski „Furman”

1 metra od murowanego ogrodzenia, Niemcy zdołali przeskoczyć tę odległość, by znaleźć się na jej dachu i rozpoczęli ostrzał terenu garbarni. Drzwi tej ubikacji akurat wychodziły na kierunek »ślimaka«. Chcąc się upewnić, że w ubikacji nikogo nie ma, Niemcy rzucili do wnętrza 2 granaty, które dziwnie nic nam nie zrobiły. Porucznik »Dan« rozkazał, by nie strzelać, tylko czekać. Niemcy bali się zejść z dachu. Ja w duchu zacząłem się modlić, myśląc, że to koniec. »Dan« zabronił jakichkolwiek rozmów, grożąc użyciem broni. Jednak przyszło ocalenie, bo Niemcy podpalili garbarnię, strzelając pociskami zapalającymi. Wokół nas wszystko zaczęło się palić. Było tak gorąco i taki żar, że na drzwiach tworzyły się pęcherze z białego lakieru, które następnie pękały. Była 21, a my trwaliśmy w ogniu, odczuwając wielkie pragnienie. Chustkami myliśmy pisuar i po spuszczeniu wody zaczęliśmy ją łapczywie pić, mimo że była ciepła. Trudno było oddychać, bo gęsty dym wypełniał płuca. Oczekiwaliśmy dogodnej chwili, by wyskoczyć z ubikacji. Wreszcie Niemcy opuścili dach i schronili się za murowanym ogrodzeniem przed bardzo rozgrzanym powietrzem. Po chwili postanowiliśmy przebijać się przez gęstą zaporę ognia do zakładu mechanicznego²⁰. Reszta 3. plutonu, który bronił garbarni, znalazła się w podobnych warunkach i musiała cofać się przed buchającymi płomieniami. Nie było żadnych szans utrzymania garbarni, bo wkrótce płomień objęły resztę drewnianej zabudowy. Będąc na terenie zakładu mechanicznego por. „Dan” wydał rozkaz powolnego wycofywania się w kierunku Browarnej, wyznaczając osobną grupę osłonową pod dowództwem kpr. „Genia”.

20 Z. Majczak, *Godzina „W”...*







PIERWSZE WALKI

WYCOFANIE SIĘ Z GARBARNI

Dwaj inżynierowie z zakładu mechanicznego przeprowadzili nas przez sąsiednie podwórka do ulicy Browarnej. Tym razem Niemcy użyli granatników, a mimo to zatrzymaliśmy się przy studni i tak łączywie piliśmy wodę, że nasze podarte ubrania były całe mokre. W scenerii ognia, dymu i ostrzału ze „ślimaka”, wśród nawoływań i jęków rannych, wymieszani z przerażonymi mieszkańcami zmierzaliśmy ku Browarnej. Na Browarnej dołączył inny cywil i zaoferował, że przeprowadzi nas nowo powstałymi przejściami do gmachu na skrzyżowaniu z Karową. Po drodze spotkaliśmy naszych wcześniej ewakuowanych rannych, którzy po wstępnej pomocy oczekiwali na transport do szpitala i punktów sanitarnych. Cieszyliśmy się, że przeżyliśmy, było wiele serdecznych koleżeńskich uścisków. Ponieważ na terenie ZOM nie nawiązaliśmy kontaktu z 4. kompanią, co stanowiło podstawowy cel tego marszu, ruszyliśmy w kierunku elektrowni, skąd dochodziły odgłosy walki. Pomoc w przeprowadzeniu do elektrowni zaoferował nam pracownik ZOM, bo Browarna była ostrzeliwana z broni maszynowej i granatników przez Niemców ulokowanych na tyłach Uniwersytetu i w północnej części Powiśla. Mała grupa kolegów bez broni poszła bezpośrednio na Tamkę, wśród nich byli „Malarz”, „Atos” i Stanisław Pabian „Pantera”. Jak się potem



Powstańcy z 1. kompanii: Marian Podleski „Hiszpan” i Zdzisław Falba „Pikolo”

okazało, we trójkę mieli zamiar atakować Konserwatorium, co nas trochę rozbawiło. Całe szczęście, że Niemcy, którzy znaleźli się tam zupełnie przypadkowo, natychmiast zbiegli i ukryli się na terenie pobliskiego Zakładu św. Kazimierza²¹. Po szczęśliwym dotarciu do elektrowni skontaktowano nas z kpt. Stanisławem Skibniewskim „Cubryną”. Wspólnie uczciliśmy pamięć poległych chwilą ciszy, następnie porucznik „Dan” przejął dowodzenie północną grupą elektrowni. Bez chwili odpoczynku na stanowiska bojowe poszli na ochotnika ci, którzy posiadali broń i tylko nieliczni, którym wręczono granaty. Został tylko jeden z mających broń powstańców, który – choć dostał musztardówkę wódki – nadal nie mógł pogodzić się z utratą swych najbliższych kolegów. Po walkach na Uniwersytecie wielu odczuwało skrajne nerwowe wyczerpanie. Ci, którzy nie posiadali

21 R. Majewski, *Relacja ze spotkania koleżeńskiego w 1985 r.*, nagranie magnetofonowe.

WYCOFANIE SIĘ Z GARBARNI



Eugeniusz Gawor „Gołębek” i Stanisław Kopf „Malarz”



Roman Ojrzyński „Okoiń” i Lech Kumalski „Merkury”



Powstańcy z 1. kompanii: Jerzy Zięborak „Jastrząb” i Zdzisław Januszkiewicz „Zdzisiek”



Mirosława Biedrzycka „Mirona” i Ireneusz Nowak „Żbik”

WYCOFANIE SIĘ Z GARBARNI



Ryszard Zdunek „Sęp” i n.n.



Witold Otarzewski „Artysta” i Tadeusz Brzozowski „Haberbusch”



Powstańcy z 1. kompanii: n.n. „Halik” i n.n.

broni, pozostali podczas nocy na terenie zdobytej wartowni. Lekko rannych odprowadzono na punkty opatrunkowe. Rano nadeszła wiadomość, że por. „Dan” zginął. W ten sposób w 1. kompanii pozostaliśmy bez oficerów. Już pod dowództwem plut. podchor. „Januszajtisa” wyruszyliśmy na Tamkę 46. Ci, którzy dalej walczyli, wrócili do 1. kompanii ze zdobytym rosyjskim ręcznym karabinem maszynowym (rkm), ale dopiero po zakończeniu walk w elektrowni.

Reasumując, podczas walk na Uniwersytecie i w czasie wycofywania się 1. kompanii, zginęło lub dostało się do niewoli ponad 20 powstańców, wśród nich dowódca 1. kompanii por. „Dan” i dowódca 1. plutonu ppor. „Jerzy Omaski” albo „Rudy”. Ośmiu powstańców zostało rannych. Czterech ciężko rannych, mianowicie zastępcę dowódcy kompanii por. „Solnego”, kpr. „Muchę”, strz. Ryszarda Wigbolta „Tarzana” i strz. Ryszarda Zdunka „Sępa” umieszczono w szpitalach przy zgromadzeniach zakonnych²².

²² Z. Golian, *1. kompania...*







PIERWSZE WALKI

PRZYGOTOWANIE I ZANIECHANIE ATAKU 2. KOMPANII

Punkty wypadowe kompanii znajdowały się w zabudowaniach przy ulicy Oboźnej 8 i 10. Kompania wzmocniona była żołnierzami z Kolumny Motorowej „Wydra” pod dowództwem ppor. „Aspiry”. Gros kompanii znajdowało się na Oboźnej 10 w starym jednopiętrowym budynku, zamieszkanym przez rodowitych warszawiaków. Pozostała część kompanii wspólnie z żołnierzami „Aspiry” stacjonowała w zniszczonym w 1939 r. domu przy Oboźnej 8, przez lata należącym do rodziny Tekli Rapackiej. Całością dowodził por. „Bicz”, jego zastępcą był ppor. Jan Jasiński „Jaś”. Kompania liczyła trzy plutony o numerach 4, 5 i 6. Każdy pluton składał się z 3 drużyn. Podobnie jak w 1. kompanii dowództwo „Krybara” przydzieliło drużynę pionierów z plutonu ppor. „Zaremby”, która została podzielona na 2 grupy związane z punktami wypadowymi.

Tuż przed godziną 17 na półpiętrze klatki schodowej budynku przy Oboźnej 10 Tadeusz Łęczycki „Wieniawa” przyjął pozycję klęczącą z pistoletem dziewiątką przy oknie wychodzącym wprost



Gmach Pomuzealny, w głębi niezniszczony gmach Szkoły Głównej (zdjęcie powojenne)

na Gmach Pomuzealny. Od gmachu, gdzie znajdowały się stanowiska niemieckie, dzieliła go odległość około 25 metrów. Przez sąsiednie okno lufę swego stena wystawił Bogdan Schodowski „Bartnicki”. Pod ich osłoną pionierzy mieli przeciąć metalową siatkę oddzielającą podwórze od terenu zajętego przez Niemców i utworzyć przejście w zasiekach²³. Podobnie, posługując się błyskawicą, z okna budynku

²³ W. Urbańczyk, *Pierwszy dzień Powstania*, maszynopis b.d.

przy Obożnej 8 wychodzącego wprost na gmach Szkoły Głównej innych pionierów miał osłaniać „Aspira”.

Dokładnie o godzinie 17 na rozkaz dowódcy kompanii „Wieniawa” i „Bartnicki” a po nich „Aspira” otworzyli ogień w kierunku okien przeciwnych gmachów. Wtedy przez wąskie drzwi podwórzowej bramy przy Obożnej 10 wyskoczyli pionierzy. Pod skoncentrowanym ogniem niemieckich rkm. w pobliżu bramy padł Stanisław Suszyński „Sas”, a drugi pionier „Kubuś” został ciężko ranny. Natychmiast podano mu linę i ściągnięto do bramy. Wkrótce inna grupa pionierów próbowała przebiec przez podwórko w kierunku ogrodu, lecz została podziurawiona seriami rkm. Wśród trafionych był strz. „Mickiewicz”²⁴. W tym samym czasie pionierzy na Obożnej 8, pod silnym ostrzałem ze Szkoły Głównej i Pawilonu Mineralogicznego, z trudem wycinali otwór w ogrodzeniu i mimo osłony „Aspiry” zmuszeni zostali do wycofania się do budynku. W trakcie odwrotu zginął ppor. „Sarna”.

Ogień niemieckich karabinów maszynowych wnikał do wnętrza obu domów, odrywały się kawałki muru, sypał gruz, było wielu rannych. „Wieniawa” mimo skierowanego nań ognia, ciągle zmieniał magazynki, lecz zwykłym pistoletem nie mógł nic zrobić strzelającym z broni maszynowej Niemcom. Na dodatek zaciął się sten „Bartnickiego”, zastąpił go Adam Dewicz „Szary Wilk” ze swoją błyskawicą. Kompania zebrana w obu domach czekała na rozkaz do zasadniczego ataku. Rozkaz jednak nie padł, bo nie było łączności z pozostałymi trzema kompaniami. Porucznik „Bicz” nasłuchiwał, czy rozwijają się ich natarcia i ciągle upewniał się, czy na skrzydłach i od tyłu Niemcy nie zagrażają jego kompanii. Ważył decyzję, tym bardziej że przy

24 S. Wąsowicz, *Nasz front był w Warszawie*, Tygodnik Warszawski „Ład” 1946, nr 2.

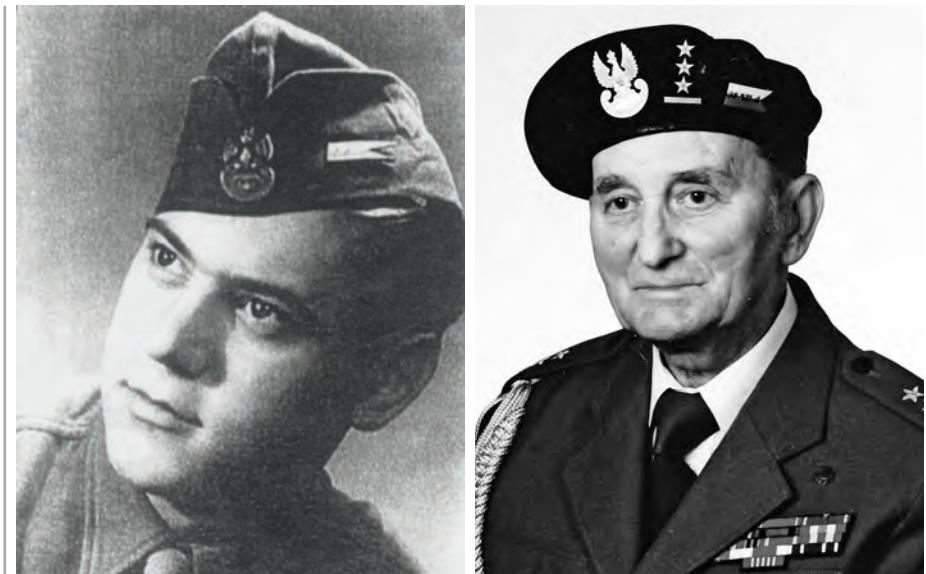


Powstańcy z 2. kompanii i Kolumny Motorowej: Jan Jasiński „Jaś” i Wacław Jastrzębowski „Aspira”



Tadeusz Łęczycki „Wieniawa” i Wojciech Brzozowski „Krzysztof”

PRZYGOTOWANIE I ZANIECHANIE ATAKU
2. KOMPANII



Henryk Wesółowski „Wszola” i Władysław Mroczkowski „Mrówka”



Alojzy Bładowski „Wojda” i Leopold Godlewski „Gozdawa”



Przekazywanie informacji wywiadowczych przez niemieckiego agenta

pomocy pionierów nie udało się utworzyć dostatecznego dostępu do pozycji wroga. Zapewne myślał o swoich podkomendnych, był przecież cywilnym i wojskowym wychowawcą tej młodzieży.

Chwile skupienia dowódcy zakłóciły wybuchy naszych granatów, na co nawała ognia odpowiedzieli Niemcy. Z ram okiennych i parapetów leciały drzazgi, a po krótkiej chwili nastąpił silny wybuch.

PRZYGOTOWANIE I ZANIECHANIE ATAKU 2. KOMPANII

To za ścianą sąsiedniego mieszkania eksplodował pierwszy pocisk niemieckiej haubicy. Dom zatrzęsł się w posadach. Po chwili nastąpiły dalsze wybuchy. Byli ranni. Zrobiło się ciemno od zgęstniałego pyłu. Podobne wybuchy nastąpiły w domu przy Oboźnej 8. W tej sytuacji padł rozkaz wycofywania się na podwórze domu od strony ulicy Oboźnej. Porucznik sądził, że dom ten będzie stanowił czasową osłonę przed bezpośrednim ogniem niemieckiej broni maszynowej i haubic oraz oczekiwał, że nastąpi rozwinięcie ataku 1. kompanii por. „Dana” od północnej strony Uniwersytetu i natężenie ostrzału polskiego granatnika z ulicy Cichej. Porucznik wierzył, że te działania wraz z uderzeniem 3. kompanii por. „Lewara” na komendę policji przy Krakowskim Przedmieściu 1 zmniejszą niemiecki ogień na jego



Domy przy Krakowskim Przedmieściu pod nr. 4 i 6



Dom Tekli Rapackiej (zdjęcie powojenne)

kompanię. Wciąż liczył, że będzie miał zabezpieczoną lewą stronę od Krakowskiego Przedmieścia, bo takie były ustalenia przed wybuchem Powstania.

Gdy niemal wszyscy skupili się na podwórku, wtedy nastąpił ostrzał z granatników. Nie było gdzie się ukryć przed jego skutkami, bo haubice dziurawiły dom i na podwórko wylatywały kawały muru. Plutonowy Wojciech Brzozowski „Krzysztof” od odłamka stracił oko, było wielu rannych. Chwilami słychać było pojedyncze karabinowe

strzały od strony domów na Krakowskim Przedmieściu 4 i 6. Wówczas por. „Bicz” doszedł do wniosku, że 3. kompania nie zabezpiecza mu skrzydła, lecz nie przypuszczał, że tej kompanii w ogóle nie ma na pozycji wyjściowej. Gdy Niemcy z Uniwersytetu i komendy policji zajmowali domy przy Krakowskim Przedmieściu 4 i 6, co groziło odcięciem i wyniszczeniem 2. kompanii, został zmuszony do wydania rozkazu wycofania się z obu posesji. W tym trochę uprzedził go ppor. „Aspira”, bo zauważył, że Niemcy skrycie czynią ostatnie przygotowania do wysadzenia wschodniego segmentu domu, który zajmowali jego ludzie. Nie zważając na silny ostrzał z bunkra znajdującego się tuż za boczną bramą uniwersytecką, ewakuował się na ulicę Sewerynow. Podczas przeskoku przez Oboźną został poważnie ranny, ale mimo to dotarł do dowództwa, by zameldować „Krybarowi” o ciężkiej sytuacji na Oboźnej²⁵. Podczas tego przeskoku został również ranny sierż. „Włodarz”. Jak relacjonował „Wszola”, kpt. „Krybar” wezwał dwóch sanitariuszy, by rannym udzielono natychmiastowej pomocy. „Aspira” miał opinię mężnego i odważnego oficera. Po latach „Wszola” napisał, że koledzy uważali go za bohatera.

Władysław Mroczkowski „Mrówka” był na poddaszu i miał właśnie opuścić swoją pozycję, gdy nagle „zapamiętał olbrzymi huk i pył, jakieś uderzenie belki i wtedy stracił przytomność”²⁶. To Niemcy wysadzili w powietrze prawe skrzydło domu przy Oboźnej 8. Prawdopodobnie dom był zaminowany jeszcze przed Powstaniem. „Aspira”, opuszczając w pośpiechu swe dotychczasowe stanowiska, zapomniał ściągnąć będącego na poddaszu „Mrówkę”. Dopiero po kilku minutach „Mrówka” zdał sobie sprawę, że znalazł się w piwnicy, tracąc

25 W. Urbańczyk, *Pierwszy dzień...*

26 R. Gawkowski, *Kampus uniwersytecki w czasach II wojny światowej*, w: *Kultura artystyczna Uniwersytetu Warszawskiego*, Warszawa 2003, s. 325–336.

całkowicie słuch. Cały był poobijany i nie wiedział, co stało się z jego kolegami. Autorowi także nie udało się ustalić ich losu. Istnieje podejrzenie, że zginęli pod gruzami.

Na podwórku przy Oboźnej 10 wszyscy zgrupowali się przy wysuniętej metalowej bramie wychodzącej wprost na ulicę Słowackiego. Od wschodniej strony, wzdłuż ulicy Oboźnej, przed ostrzałem chroniło ich dość wysokie murowane ogrodzenie, oddzielające obie posesje pod nr. 8 i 10. Od zachodniej strony wzdłuż Oboźnej i z domów na Krakowskim Przedmieściu 4 i 6 atakowali już Niemcy. Porucznik „Bicz” był teraz pewny, że będą okrążeni. Była godzina 18.30.



Teatr Polski do którego schronili się żołnierze 2. kompanii

By dokładnie ustalić kierunki niemieckiego ognia i zapobiec rozproszeniu kompanii porucznik jako pierwszy przebiegł w tym miejscu lekko zakręcając ulicę Oboźną. Zatrzymał się tuż przed Teatrem Polskim i dawał znaki do przeskoku oczekującym przy bramie. Pierwszy wyskoczył młody rosły strzelec o pseudonimie „Wicher” (Jerzy Rzewuski). Gdy znajdował się na środku jezdni, wielki huk rozdarł powietrze i kłęby gęstego dymu wymieszanego z kurzem przysłoniły jego sylwetkę. Po kilku sekundach, gdy nieco się przejaśniło, ukazał się jego tułów pozbawiony ręki, nogi i głowy. Podobnie jak wielu powstańców miał na ramieniu przewieszony chlebak i w nim granaty. Seria z rkm trafiła prosto w chlebak. Podczas wybuchu granatów stojący w bramie „Wieniawa” został ranny. Wiele drobnych kawałków rozszarpanego „Wichra” spadło na szykujących się do przeskoku powstańców. Natychmiast zareagowali „Bartnicki” i „Szary Wilk”, posiadacze pistoletów maszynowych. Wyskoczyli na chodnik i skryci za drzewami wysłali kilka serii w kierunku Niemców. Gdy amunicja dobiegała końca użyto granatów dla utworzenia osłony i wtedy między poszczególnymi wybuchami sukcesywnie ewakuowano pozostałych powstańców.

Kiedy plutony zajmowały nowe pozycje przy ulicach Bartoszewicza i Kopernika, por. „Bicz” przeżywał chwile załamania. Nawet nie zameldował się u kpt. „Krybara”. Również nikt od „Aspiry” nie zwrócił uwagi na brak „Mrówki”. Dopiero po jego samotnym dotarciu do 2. kompanii wszyscy byli pełni podziwu, jakim sposobem, w nawale niemieckiego ognia, przedostał się do Teatru Polskiego.





PIERWSZE WALKI

ATAK NA DOWÓDZTWO VIII ZGRUPOWANIA

Wróćmy do łącznika „Merkurego” wysłanego z meldunkiem przez por. „Dana” do dowództwa „Krybara”²⁷. Przemieszczał się głównie podwórkami domów przy Gęstej i Browarnej. Obie te ulice były pod ciągłym ostrzałem z bunkrów uniwersyteckich ulokowanych na skarpie. Najtrudniej było przekroczyć Lipową a potem Browarną. Dalej na Oboźnej było już łatwiej, gdyż chodnik przebiegał poniżej jezdni, częściowo przysłonięty zabudowaniami, co również stanowiło dobrą osłonę przed ostrzałem z niemieckich garaży. Tuż przy źródelku, gdzie ostrzał był nieco mniejszy, przebiegł na drugą stronę Oboźnej, a następnie przez podwórko domu pod nr. 5 mógł przedostać się do dowództwa znajdującego się na ulicy Sewerynow. Na tym odcinku „Merkury” usłyszał tylko kilka pojedynczych strzałów. Na doręczony „Krybarowi” meldunek nie uzyskał żadnej odpowiedzi i już nie wrócił do garbarni, lecz został wcielony do odwodowego plutonu dowódcy zgrupowania.

27 L. Kumalski, *Wspomnienia...*

Tego samego dnia miał miejsce zaskakujący przypadek²⁸. Przy wejściach do dowództwa, na parterze i na pierwszym piętrze pełnili służbę żołnierze z obstawy. Ponieważ było dość parno, pootwierano okna. Gdy jeden z żołnierzy w jasnej koszuli pojawił się na tle ciemniejszego wnętrza pokoju, padł pojedynczy strzał i trafił go w obojczyk. Ponieważ wzdłuż Sewerynow był już ostrzał, dlatego rannego ewakuowano przez wybite w ścianach otwory w przylegających do siebie budynkach. W sąsiedztwie znajdował się zakład opiekuńczy a przy nim mały szpital. Otwory wybito wcześniej z myślą, że może dojść do kontruderzenia dobrze uzbrojonego wroga. Po tym przypadku wśród obstawy „Krybara” utrwaliło się przekonanie, że Niemcy dobrze znali naszą lokalizację i od dłuższego czasu byliśmy pod ich obserwacją.

Wczesnym rankiem 2 sierpnia Niemcy dokonali silnego natarcia w poprzek ulic Oboźnej i Słowackiego, koncentrując się szczególnie na ulicy Sewerynow. Podczas tego ataku nasz odwodowy pluton ostrzeliwał się z piwnicznych okien, jednak nie mógł sprostać niemieckiej broni maszynowej. W końcu dowództwo wydało rozkaz, by zdjąć opaski i wtopić się w tutejszą ludność cywilną. Kilku powstańcom udało się przedostać na ulicę Bartoszewicza przez pobliskie garaże, zaś dowództwo zgrupowania zajęło wyższe piętra, kryjąc się w szkolnych zakamarkach, by przeczekać niemieckie natarcie. „Merkury”, członek obstawy, zdecydował się pozostać w piwnicy. Gdy Niemiec wrzucił granat i ten zaczął dymić, zdążył jeszcze wcisnąć się za pobliski kufer zanim nastąpił wybuch. W małej piwnicy wskutek eksplozji stracił przytomność. Po krótkim czasie zobaczył dwóch Niemców, którzy go szarpali za ramiona. Nie był ranny, ale kontuzjowany od wybuchu. Po wyprowadzeniu na zewnątrz zobaczył ustawianych na ulicy ludzi, których zdołano wyciągnąć ze szkoły.

28 H. Wesołowski, *Wspomnienia*, maszynopis 1986.

Ci mieszkańcy, którzy byli jeszcze w domach, przeżywali chwile napięcia i nie reagowali na wezwania Niemców do ich opuszczenia. Dopiero użycie przez Niemców granatów i gazu łzawiącego zmusiło opornych do wyjścia na ulicę. Rozdzielono mężczyzn na jedną a kobiety z dziećmi na drugą stronę ulicy. Kobiety z dziećmi pozostawiono na miejscu. Mężczyzn Niemcy odprowadzili na Uniwersytet i ustawili przed gmachem Szkoły Głównej, gdzie wcześniej zgrupowano innych ludzi. Wśród zgarniętych było kilkunastu naszych żołnierzy, wśród nich ppor. „Seweryn”, szef sanitariatu VIII Zgrupowania. „Merkury” ocenił, że było tam ponad 100 osób. Zgrupowanych mężczyzn nie legitymowano i nie rewidowano. Niemcy zachowywali się tak, jakby już zdecydowali się wszystkich rozstrzelać. Szczególnym momentem było doprowadzenie księdza w liturgicznych szatach, z monstrancją w rękach. Ksiądz błagał, żeby go Niemcy puścili. Wśród zgrupowanych ludzi jego zachowanie wywołało mieszane uczucia. Do młodego chłopaka Niemiec powiedział, że w takim płaszczu, jaki ma na sobie, chodzą tylko polscy bandyci. Chłopak cały czas wyrzucał sobie, że niepotrzebnie wziął płaszcz z szatni, bo sądził, że będzie mu zimno.

Obok „Merkurego” stało dwóch kolegów. Jeden z nich dostatecznie znał język niemiecki i rozumiał stojącego naprzeciw młodego esesmana z wycelowanym pistoletem maszynowym, który powiedział: „No cóż, będziemy musieli was rozwalić”. Potem zrobił krok do przodu i zapytał: „Chłopcy, czy macie ze sobą coś kompromitującego?”. Jego zachowanie było dla Polaków dziwne i nietypowe. Nie wiedzieli, czy była to prowokacja, czy też chęć pomocy. „Merkury” miał na sobie niemieckie spodnie i w obu tylnych kieszeniach znajdowały się angielskie opatrunki w zielonych opakowaniach. Była to jedyna rzecz kompromitująca. Toteż zdecydował się i powiedział, że ma opatrunki. Wtedy on polecił wyrzucić je na ziemię, co „Merkury” zrobił.



Ruiny zabudowań uniwersyteckich widziane od strony źródelka przy ulicy Oboźnej

Niemiec natychmiast kopnął je wprost do pobliskiego wgłębienia. Jak na młodego esesmana było to działanie nietypowe. Po chwili liczba esesmanów poczęła wzrastać. Sytuacja stawała się bardzo niebezpieczna, wszyscy czuli, że zbliża się egzekucja. W tym momencie podjechał łaźnik z dwoma oficerami, starszy Austriak nie miał pretensji, że Polaków będą rozstrzeliwać, ale zwracał uwagę, że nie powinni tego robić w tym miejscu, tuż pod samymi oknami niemieckich kwater. W wyniku głośnych rozmów, niemal krzyków, które zawsze charakteryzowały Niemców, poprowadzono Polaków pod palący się dom Tekli Rapackiej równoległy do ulicy Oboźnej. Podczas ustawiania pod siatką ogrodzeniową „Merkury” porozumiał się wzrokiem z kolegą i gdy esesman odwrócił się, a zrobił to chyba celowo, obaj przez dziurę w siatce, którą przygotowali poprzednio nasi pionierzy, rzucili się do wnętrza płonącego domu. Ponieważ cała Oboźna była zadymiona, nie było większych trudności z jej przekroczeniem i po dotarciu na Tamkę mogli połączyć się z resztą 3. plutonu. Było wiele radości, gdy ich witano jako tych, którzy z martwych powstali²⁹.

Z innych relacji wiadomo, że po pewnym czasie na Uniwersytecie zmienił się stosunek Niemców do zatrzymanych Polaków. Przystąpiono do sprawdzania dokumentów. W pierwszej kolejności wyprowadzono księdza, być może dla pośredniczenia w rozmowach, a razem z nim najmłodszego w grupie chłopaka imieniem Mikołaj. To spowodowało wiele domysłów wśród pozostałych osób. W następnej kolejności wyprowadzono z grupy „Wszolę”. Mimo 18 lat miał bardzo dziecięcy wygląd. W swej pisemnej relacji twierdził, że pokazał Niemcom legitymacje zatrudnienia w ubezpieczalni na ul. Smulikowskiego, co podobno w oczach Niemców wypadło przekonywująco. Pozwolono mu przebiec ulicę Oboźną. Obawiał się, że podczas

29 L. Kumalski, *Wspomnienia...*

przeskoku jezdni dostanie serię w plecy. Po drugiej stronie spotkał Mikołaja i tego samego księdza. Wkrótce pojawiły się jeszcze inne osoby zwolnione przez Niemców. Tych trzech zabrał patrol powstańcy na ulicę Konopczyńskiego. Z pozostałymi, którzy się przedostali przez Oboźną, nie wiadomo, co się dalej działo. „Wszola” dobrze zapamiętał, z jakim trudem przedostawali się wzdłuż ulicy Sewerynowów przez powybijane dziury w ścianach. Na koniec dokonali bardzo niebezpiecznego skoku przez Bartoszewicza wprost do bramy prowadzącej na Konopczyńskiego. Wzdłuż Bartoszewicza był silny ostrzał prowadzony ze stanowisk policji przy Krakowskim Przedmieściu 1. Na Konopczyńskiego zakwaterowano ich w domach opuszczonych przez Niemców i tam czekali na rozmowę z wyznaczonymi przez dowództwo oficerami. Jakie były losy tych, którzy pozostali na Uniwersytecie i czy w ogóle pozostali, tego nikt nie wiedział³⁰.

30 H. Wesołowski, *Wspomnienia...*







PIERWSZE WALKI

PRZEJŚCIE VIII ZGRUPOWANIA DO OBRONY

Ataki naszego zgrupowania na Uniwersytet i Pałac Rady Ministrów nie powiodły się. Lepiej przygotowani Niemcy szybko przeszli do kontrataków, tworząc warunki do okrążenia naszych oddziałów. W tej sytuacji trzy kompanie zmuszone były wycofać się na nowe pozycje i przejść do obrony. Dowodzona przez por. „Poboga” 4. kompania utworzyła linię obrony wzdłuż Karowej, poczynawszy od Browarnej aż do Wisły i domagała się od „Krybara” posiłków dla lepszego zabezpieczenia kontrolowanego przez powstańców terenu od strony Uniwersytetu oraz wzdłuż wybrzeża Wisły, spodziewając się desantu z niemieckiej kanonierki.

Porucznik „Bicz” już 2 sierpnia rano podjął budowę barykad. Tego samego dnia zwrócono uwagę na „gołębiarzy”, którzy z górnych pięter strzelali do naszych żołnierzy. Początkowo uznano, że są to pojedyncze ataki Niemców, którzy nie zdążyli ewakuować się podczas wybuchu Powstania. Zjawisko nie malało, lecz narastało w czasie. Powoli zaczęto łączyć je z celowym nasyłaniem na nasze tereny



Budowa barykady na Gęstej przy Browarnej

dobrze mówiących po polsku dywersantów o różnym stopniu wykształcenia i różnych zadaniach. Chcąc przeciwdziałać temu zjawisku przystąpiono do organizowania oddziałów Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa (PKB) podlegającego kpt. Bronisławowi Chajęckiemu z „Unii”. Zanim one powstały, już 3 sierpnia rano por. „Bicz” podjął decyzję o wydzieleniu osobnej grupy z 2. kompanii i Kolumny Motorowej, by oczyściła górne Powiśle z resztek żołnierzy niemieckich, wszelkiego rodzaju tajniaków oraz volksdeutschów i reichsdeutschów³¹. Szczególnie domy przy ulicach Konopczyńskiego, Bartoszewicza, alei Na Skarpie i Kopernika budziły duże zaniepokojenie, bo w tym rejonie padało najwięcej strzałów oddanych przez ukrytych

31 W. Rosłonec, *Grupa Krybar*, s. 60, 73.

PRZEJŚCIE VIII ZGRUPOWANIA
DO OBRONY



Kpt. Bronisław Chajęcki „Boryna”

strzelców. Ponieważ strzelano na tyły kwatery mego plutonu przy Tamce 46, zostałem wysłany przez nowego dowódcę ppor. „Boba” z zadaniem rozeznania sytuacji. Kiedy wchodziłem schodkami na Konopczyńskiego, widziałem jak wychylony z okna oficer niemiecki celował z pistoletu do powstańca, który dobijał się do wejściowej bramy Konopczyńskiego 5. Byłem wtedy nieuzbrojony i nawet



Nowa siedziba dowództwa VIII Zgrupowania oraz plutonu ppor. „Boba” z 1. kompanii przy Tamce 46

krzykiem nie zdążyłem ostrzec kolegi, który zginął. W kilka minut po tym nasi wyprowadzili sześciu wehrmachtowców z podniesionymi rękami.

3 sierpnia po południu miał miejsce bodajże jedyny taki przypadek w Powstaniu Warszawskim. Do por. „Bicza” doprowadzono niemieckiego oficera, parlamentariusza Wehrmachtu, który zgłosił się

z Uniwersytetu i zaproponował wymianę jeńców³². Miała ona objąć kilkudziesięciu mężczyzn z okolicznych domów, wśród nich rannych powstańców, w zamian za kilku Niemców. Propozycja została przyjęta przez nasze dowództwo. Dotychczas nie znaleziono dokumentów dotyczących tej wymiany, zwłaszcza listy wymienionych osób. Wśród powstańców już wtedy powstawało przekonanie, że wymiana stanowiła dla Niemców dobrą okazję wprowadzenia na stronę polską kolejnych dobrze wyszkolonych dywersantów z nieskazitelną znajomością języka polskiego. Istniało pewne podejrzenie, że podczas okupacji na Uniwersytecie działał tajny niemiecki ośrodek do zwalczania polskiego podziemia, a nie, jak nam mylnie podawano, ośrodek dla ozdrowieńców. Nieliczna i różnorodna broń, którą Niemcy zgromadzili, miała służyć szkoleniu w działaniach dywersyjnych. Po zajęciu przez nas połowy gmachu Audytorium Maximum okazało się, że nie było tam składu broni, o czym mówiono nam przed atakiem. Stan zniszczonego gmachu nie nadawał się do tego celu. „Solny”, który prowadził do ataku, w swej relacji³³ nazwał Audytorium ruinami, co potwierdzam. Podczas pierwszych dni Powstania Niemcy zarówno ci na Uniwersytecie, jak i przy placu Piłsudskiego odczuwali dotkliwy brak amunicji. Sam widziałem, jak w trzecim i czwartym dniu Powstania nad Uniwersytetem z małej wysokości zrzucono w zasobnikach, jak się potem wyjaśniło, amunicję i żywność. Początkowo zrzucono je z samolotu transportowego Ju 52, potem Ju 87.

32 Tamże.

33 Z. Golian, *1. kompania...*





Wydaje się, że Niemcy, zatrudniając kilkunastu Polaków na Uniwersytecie, wśród nich prof. Korzeniewskiego, wykorzystywali ich do dezinformacji naszego podziemia. Profesor, przekazując nam niesprawdzone dane, nieświadomie robił Niemcom przysługę i wprowadzał nas w błąd. Wspomniane już jego powojenne relacje dotyczące przebiegu wycofywania się 1. kompanii również mijają się z prawdą. Kiedy nasza kompania wycofywała się z Audytorium Maximum, wówczas profesor był już zamknięty w piwnicy, niczego nie widział i zapewne modlił się gorąco, by go Niemcy nie rozstrzelali.

Przez dłuższy czas sztab „Krybara” przebywał w ukryciu na Sewerynowie. Na nowe miejsce dowodzenia przy Tamce 46 dotarł dopiero 3 sierpnia przed wieczorem. Trudności, jakie powstały przy



Powstańcy z 1. kompanii por. „Solnego” na placówce „Żaba”. W środku, w jasnej koszuli, „Buk”, za nim po prawej Henryk Zdanowicz „Słoń”, z lornetkami Roman Majewski „Grad” i Marian Podleski „Hiszpan”

PRZEJŚCIE VIII ZGRUPOWANIA
DO OBRONY



*Grupa powstańców z 1. kompanii por. „Solnego” na placówce „Żaba” (7 sierpnia).
W górnym rzędzie od lewej: kpr. Wacław Nowak „Panienska”, kpr. Karol Michalski
„Lis Kusy”, strz. Stanisław Benbenek „Byron”, por. Zbyszko Golian „Solny”,
kpr. Józef Żytnik „Pik”, st. sierż. Piotr Żytnik „Burza”, strz. Zdzisław Falba
„Pikolo”, st. strz. Badower, strz. Henryk Zdanowicz „Stoń”, plut. pchor. Janusz
Czechowski „Januszajtis”, strz. Adam Krajewicz „Adi”, plut. Mieczysław
Maciejczak „Morus”; w rzędzie środkowym od lewej: strz. Stanisław Pabian
„Pantera”, n.n., strz. Zdzisław Januskiewicz, strz. Wacław Urbańczyk „Grab”,
strz. Lech Kumalski „Merkury”, kpr. Jerzy Prus „Portos”, kpr. Jan Bogustawski
„Atoś”; siedzą od lewej: strz. Mieczysław Pawlak „Wróbel”, strz. Ireneusz Nowak
„Żbik”*



Grupa powstańców z 2. kompanii por. „Jasia” (po przekazaniu dowództwa przez por. „Bicza”).

Od lewej stoją: kpr. pchor. Włodzimierz Rostoniec „Karski”, ppor. Zbigniew Potocki „Pilawa”, plut. pchor. Bogdan Schodowski „Bartnicki”, kpr. pchor. Andrzej Mańka „Malinowski”, por. Jan Jasiński „Jaś”, ppor. Stanisław Kamiński „Antek”, st. strz. Tadeusz Kozłowski „Francuz”, plut. pchor. Wiesław Zaleski „Jackowski”,



*strz. Andrzej Mańkowski „Grabowski”, n.n., plut. Ryszard Zajęc „Or Ot”.
Od lewej siedzą: kpr. pchor. Wacław Kalbarczyk „Różycki”,
kpr. pchor. Kączkowski „Wichajster”, strz. Stanisław Brudziński „Szwarc”,
n.n., por. Zdzisław Sitkowski „Bolek”, por. Jan Piotrowski „Lewar”*



Powstańcy z 2. (108.) plutonu 2. kompanii przy barykadzie na Kopernika między Bartoszewicza i Konopczyńskiego. Z lewej siedzi strz. Zbigniew Grodecki „Zeiger”, za nim (w czapce) strz. Janusz Słabik „Jotes”, nad nim strz. Leszek Węgrzecki „Ostoja”. Na prawo od „Zeigera” siedzą kpr pchor. Witold Imieninski



„Mors” i Jan Sankiewicz. Od lewej stoją: ppor. „Wyrwa”, strz. Marek Jungowicz „Markus”, kpr. pchor. Bogdan Dąbrowski „Grom”, n.n., strz. Sławomir Sławkowski „Aryman”, strz. Ryszard Gręda „Nowotny”.

przebijaniu się, można wytłumaczyć tym, że Niemcy, nie mogąc schwytać sztabu, utworzyli szczelny kordon okalający, który poważnie utrudniał przedostawanie się na ulicę Bartoszewicza. Powołana specjalna grupa powstańców pod dowództwem plut. podchor. Seredyńskiego „Pawłowskiego” oswobodziła kpt. „Krybara” wraz z komendantką „Kruszewską” i sanitariuszkami. Potem okazało się, że nie wszyscy zostali przez nich uwolnieni.

Z pisemnej relacji por. „Solnego”³⁴ wynika, że gdy po pierwszym opatrzeniu ran dotarł na noszach do „Krybara” dla złożenia meldunku i został odznaczony Krzyżem Walecznych, wtedy dowiedział się, że na Sewerynowie pozostały jeszcze trzy osoby: łączniczka, sanitariuszka oraz ppor. Hanna Kielmel „Hanka”, jego siostra. Gdy to usłyszał, zaczął intensywnie działać. Natychmiast ośmiu chłopców z 1. kompanii pod dowództwem ppor. Stanisława Kamińskiego „Antka” ruszyło z zadaniem uwolnienia dziewczyn. Jak im się to udało, tego nie wiedział, bo go ponownie zabrano do szpitala. Po pewnym czasie powiedziano mu, że akcja nie była bezkrwawa. Był jeden zabity, a ciężko ranny został kpr. „Genio”, ten który tak dzielnie osłaniał odwrót 1. kompanii z płonącej garbarni. Wkrótce kapral zmarł. Tym wypadem na Sewerynowo po dwie młodziutkie dziewczyny i piękną panią „Hankę”, w której skrycie podkochiwała się nasza kompania, kończyły się pierwsze dni Powstania i próby opanowania Uniwersytetu Warszawskiego.

Część 1. kompanii, jak wyżej wspomniano, wycofała się z elektrowni i 2 sierpnia w godzinach rannych pod dowództwem „Januszajtisa” dotarła na Tamkę 46. Natychmiast została skierowana na stanowiska bojowe wzdłuż ulicy Smolnej po jej północnej stronie

34 Tamże.

PRZEJŚCIE VIII ZGRUPOWANIA DO OBRONY



Działania VIII Zgrupowania w dniu 2 sierpnia do godz. 17.00

oraz w zabudowaniach Zakładu św. Kazimierza. Najprawdopodobniej odpowiednie rozkazy przekazane zostały „Januszajtisowi” przez por. „Solnego”, który ranny przebywał w szpitalu. „Solny” spodziewał się niemieckiego ataku od strony Muzeum Narodowego i Banku



Naszywka dowodzonego przez ppor. „Boba” 3. (106.) plutonu 1. kompanii Zgrupowania „Krybar”

Gospodarstwa Krajowego skierowanego wzdłuż Nowego Światu. W ten sposób Niemcy próbowali odciąć Powiśle Północne od Śródmieścia i połączyć swoje przyczółki na mostach Średnicowym i Kierbedzia. Mieli oni dogodną sytuację, bo teren operacyjny niepodlegający VIII Zgrupowaniu przyległy do alei 3 Maja od strony zachodniej nie był, za wiedzą dowództwa Powstania, w ogóle zabezpieczony.

Dla lepszej koncentracji sił na terenie Powiśla Północnego została powołana Grupa „Krybar” Powiśle, do której weszło sąsiednie III Zgrupowanie. To pociągnęło za sobą pewne zmiany organizacyjne i personalne w obu zgrupowaniach. Dowódcą 1. kompanii i kometantem jej nowej siedziby został podpierający się laską i z ręką na temblaku por. Zbyszko „Solny”. Nową siedzibę w pałacu Zamojskich na końcu ulicy Foksal nazwano Placówką „Żaba” na pamiątkę staropolskiego zawołania bojowego. Niektórzy mówili, że na cześć naszej łączniczki „Żaby”.

Na pamiątkę bohaterskiego i przez wszystkich lubianego ppor. „Rudego” 1. pluton, teraz 104., przyjął nazwę „Kaczory”. Od reszty kompanii odróżniał się żółtymi apaszkami³⁵. Jego dowódcą został ppor. Jerzy Kłopotowski „Jur”³⁶. Dowódcą 2. plutonu, przemianowanego na 105, pozostał zasłużony plut. podchor. „Januszajtis”. Na czele 3. plutonu, zmienionego na 106, do którego należałem, stanął ppor. pilot „Bob”, podczas okupacji kurator koła lotniczego działającego na Okęciu³⁷. Wszyscy jego żołnierze na lewym ramieniu nosili białą literę „B” na czerwonym tle z zewnętrzną granatową obwódką³⁸. Natomiast dowódcą Kompanii Motorowej „Wydra” mianowano dotychczasowego dowódcę plutonu 1105 Kolumny Motorowej ppor. „Aspirę”.

Pasmo obrony 1. kompanii rozciągało się od wiaduktu Poniatowskiego aż do Nowego Światu i obejmowało 5 pozycji obronnych. Ja zostałem przydzielony do obsługi rkm. i zająłem bunkier zbudowany z płyt chodnikowych przy wschodniej zewnętrznej ścianie Instytutu Oftalmicznego przy Smolnej. Wtedy, my szeregowi żołnierze, nie zdawaliśmy sobie sprawy, że w Alejach Jerozolimskich mieliśmy do czynienia ze Wschodniopruskim Pułkiem Grenadierów, wzmocnionym ciężką bronią piechoty, haubicami i miotaczami płomieni oraz osobnym 743. oddziałem dział pancernych. Pułk ten 3 sierpnia dotarł w pobliże Dworca Głównego i wieczorem przemieścił się w rejon Muzeum Narodowego, wzmacniając równocześnie pozycje niemieckie w Banku Gospodarstwa Krajowego. Dla 1. kompanii zaczął się nowy etap walk obronnych.

35 J. Zięborak, *Powstanie Warszawskie*, b.m., b.d., s. 6.

36 Z. Golian, *1. kompania...*

37 J. Zięborak, *Kwiaty...*, s. 154–160.

38 J. Zięborak, *Powstanie Warszawskie*, s. 6.





PIERWSZE WALKI

UPAMIĘTNIENIE WALK O UNIWERSYTET

Główną pamiątkę stanowi tablica z brązu zamieszczona obok bramy wejściowej od strony Krakowskiego Przedmieścia. Upamiętnia ona trzy ataki przeprowadzone przez oddziały Grupy „Krybar”.

Ponieważ w publikacjach o Powstaniu Warszawskim najmniej miejsca zostało poświęcone pierwszym dniom walki o Uniwersytet i w ogóle pominięto atak od strony garbarni, dlatego po latach postanowiłem upamiętnić go w niniejszej pracy. Zasluguje on na szczególne przypomnienie, ponieważ pierwsze walki były całkiem dobrze opracowane taktycznie i pod pewnymi warunkami rokowały nadzieje na sukces. Następne dwa ataki wykonane przez powstańców nieco lepiej uzbrojonych nie dawały już takich możliwości, dlatego że niemiecka załoga Uniwersytetu była wspomagana przez silne jednostki Himmlera, które utorowały sobie drogę przez Wolę i Stare Miasto na Pragę.

Istnieje jeszcze inna pamiątka poniżej skarpy uniwersyteckiej, pozornie niewiążąca się z samymi walkami, ale stanowiąca szczególny symbol dla warszawskiej Alma Mater. Jest nią pomnik na terenie



Tablica upamiętniająca powstańców poległych w walkach o Uniwersytet przy wejściu do uczelni

UPAMIĘTNIE NIE WALK
O UNIWERSYTET



Pomnik upamiętniający nauczycieli uczestników tajnego nauczania w latach 1939–1945

parku między Obozną i Gęstą. Przedstawia on otwartą książkę z napisem upamiętniającym nauczycieli, którzy przygotowywali młodzież do życia cywilnego i do walki zbrojnej w ramach nauczania średniego i wyższego. Zazwyczaj odbywało się to dwutorowo, czyli na drodze oficjalnej i ściśle tajnej. Tego rodzaju nauczanie prowadzili dowódcy obu kompanii, które brały udział w pierwszych walkach o Uniwersytet. Dowódcą 1. kompanii, a przedtem organizatorem innych kompanii, był kierownik szkoły powszechnej na Kole Edward Kiełczykowski³⁹, który równolegle zajmował się szkoleniem młodszych dowódców na Radnej. Zastępcą dowódcy 1. kompanii był Zbyszko Golian, równocześnie nauczyciel tajnych kompletów

³⁹ Z. Golian, *1. kompania...*

w Liceum Władysława IV. Nauczycielem na tych samych kompletach był także dowódca 1. plutonu 1. kompanii „Jerzy Omaski”. Ich uczniowie dobrze zapisałi się w walkach na Powiślu, o czym świadczy kilka krzyży *Virtuti Militari*. Oprócz tego „Jerzy Omaski” prowadził ośrodek szkolenia młodszych dowódców na Radnej.

Dowódcą 2. kompanii był Marian Mokrzycki, dyrektor legalnej szkoły handlowej przy Królewskiej 16, wykładowca na tajnych kompletach oraz komendant i jednocześnie wykładowca tajnej szkoły podchorążych znajdującej się w tym samym gmachu. Organizację i nadzór nad jawnym i tajnym nauczaniem zawdzięczamy działaczowi i żołnierzowi „Unii” Albinowi Jakielowi, który nie tylko doglądał szkolenia wojskowego i cywilnego, lecz również przysposabiał wielu oficerów do cywilnego zawodu nauczyciela. Jako dyrektor Instytutu



Zbyszko Golian „Solny” i „Jerzy Omaski” (siedzi pierwszy z prawej) wśród uczniów Liceum im. Króla Władysława IV

UPAMIĘTNIE NIE WALK
O UNIWERSYTET



Marian Mokrzycki „Bicz” wśród uczennic po maturze w Szkole Handlowej H. Grabowskiej

Pedagogicznego Tajnej Organizacji Nauczycielskiej szczególnie dbał o właściwy poziom nauczania z ramienia Departamentu Oświaty i Kultury Delegatury Rządu⁴⁰. Po wojnie środowisko nauczycielskie i uczniowie Albina Jakiela spowodowali, że na Żoliborzu Oficerskim, gdzie również organizował zjazdy Tajnej Organizacji Nauczycielskiej, stał się patronem jednej z ulic. Szczególnie jesteśmy dumni z nadania Gimnazjum nr 40 imienia Żołnierzy Armii Krajowej Grupy Bojowej „Krybar” przy ulicy Drewnianej 8. Nazywamy je żywym pomnikiem absolwentów tej szkoły, którzy dobrze zapisałi się w walkach o Uniwersytet Warszawski. Kilkoro z nich, w tym łączniczka „Żaba”, zostało odznaczonych Krzyżem Walecznych. Szkoła pielęgnuje

40 J. Galant, W. Gańko, *Albin Jakiel. Pedagog, uczonec, działacz społeczny*, Warszawa 1985.

najlepsze tradycje powstańcze na Powiślu i ściśle współpracuje z władzami Uniwersytetu Warszawskiego i weteranami Powstania.

Szczególne miejsce pamięci stanowi gmach Audytorium Maximum, obiekt zażartych walk żołnierzy „Krybara”. Audytorium, z racji ogromnej sali zdolnej pomieścić 800 osób, służy uroczystościom państwowym oraz inauguracjom roku akademickiego. Podczas tych uroczystości zawsze obecni są delegaci środowiska „Krybar”.



Albin Jakiel

UPAMIĘTNIE NIE WALK
O UNIwersYTET



Medal za Zasługi dla Uniwersytetu Warszawskiego

Należy już do tradycji, że w rocznicę Powstania po wschodniej stronie Auditorium gromadzą się powstańcy, studenci Uniwersytetu, uczniowie i nauczyciele „krybarowskiego” gimnazjum. Z tego miejsca roztacza się widok na północno-wschodnie Powiśle, które z terenami uniwersyteckimi łączy dobrze utrzymany park miejski obejmujący również dawną ulicę Gęstą. Z tego miejsca ruszają uczestnicy spaceru szlakiem walk powstańców „Krybara”⁴¹, który kończy się w Muzeum Wojska Polskiego przy samochodzie pancernym „Kubuś”. Trzeba podkreślić, że chociaż co roku ubywa wielu powstańców, liczba uczestników spaceru po miejscach pamięci ciągle wzrasta, co oznacza, że rośnie zainteresowanie Powstaniem w kolejnym pokoleniu.

Nam, kiedyś najmłodszym, a dzisiaj nielicznym żołnierzom, którzy mieli szczęście dotrzeć do siedemdziesiątej rocznicy Powstania,

41 J. Zięborak, *Powstanie Warszawskie* (3 s. okładki).



Uroczystość wręczenia Medali za Zasługi dla Uniwersytetu Warszawskiego, 2014 r.

w imieniu Senatu został nadany Medal za Zasługi dla Uniwersytetu Warszawskiego. Imienne uroczyste wręczenie medalu wraz z dyplomem przez Jego Eminencję Rektora prof. dr. hab. Marcina Pałysa w obecności Senatu i Kanclerza Uniwersytetu Jerzego Pieszczyrkiwa oraz zaproszonych gości obyło się w Złotej Sali Kazimierzowskiej. Gdy uniwersytecki chór śpiewał *Gaudeamus* a potem powstańcze piosenki, my zahartowani w bojach kombatancki staraliśmy się ukryć głębokie wzruszenie. Medal z wygrawerowaną palmą i sentencją *Qui Meruit Ferat* na awersie, uważamy za wyjątkowy, najcenniejszy



i najbliższy naszym sercom. Jest on tym bardziej cenny i napawa nas wielką dumą, że jego pierwszym posiadaczem został papież Jan Paweł II, który podczas okupacji jako młody ksiądz był ściśle związany z „Unią”.

Również z okazji siedemdziesięciolecia Powstania Warszawskiego Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego przygotowały unikalny album *Krybar. Uniwersytet w cieniu powstańczych walk* autorstwa dr. Roberta Gawkowskiego ze słowem wstępnym prof. Marcina Pałysa.





PIERWSZE WALKI

POSTSCRIPTUM

Po kapitulacji Powstania, jako jeńiec wojenny, trafiłem do stalagu XI B w Fallingbostell. Podczas pierwszych dni mojego pobytu w obozie rozpowszechniano wiadomości o tajnych rozmowach prowadzonych jakoby w dowództwie Wehrmachtu na temat możliwości przyłączenia się AK do wspólnej walki z Niemcami przeciwko Związkowi Radzieckiemu. W ramach „poufnych” informacji prowadzono proniemiecką propagandę, podkreślając zwłaszcza sprawność organizacyjną Wehrmachtu i niespotykane w innych armiach koleżeństwo jego żołnierzy. Ciekawe, że rozprzestrzenianiem tych informacji trudniło się kilku powstańców. Dopiero po pewnym czasie dowiedzieliśmy się, że Niemcy podejmowali próby doprowadzenia do rozmów, lecz do nich nie doszło z powodu odpowiedzialnej postawy polskiego dowództwa. W powstańczym środowisku zastanawialiśmy się, gdzie znajdowało się źródło tych wiadomości, bo w obozie jenieckim byliśmy szczelnie izolowani od reszty świata. Odpowiedź niedługo przysłała sama. Ponieważ nie doszło do rozmów, Niemcy uznali, że usługi ich dobrze zakonspirowanych agentów przestały być potrzebne i przy okazji wyjazdów na komanda robocze zostali oni dyskretnie wycofani z obozu jenieckiego. W ten sposób zakończyła się niemiecka penetracja w szeregach AK. Po wojnie, już w czasie „odwilży”,

w środowiskach kombatanckich prowadzono spisy powstańców wraz z krótkimi charakterystykami. Wykazały one, że po niemieckich agentach wszelki ślad zaginął.

Przypadek zrządził, że po wojnie, idąc z kolegami ulicą Hamburga, natknąłem się na volksdeutscha z Okęcia. Pamiętałem go dobrze jako niebezpiecznego hitlerowca. Przed Powstaniem mijaliśmy się na chodniku. Wtedy był w mundurze SA i trzymał w rękę pistolet, prawdopodobnie nazywał się Wilmann. Zwróciły moją uwagę jego krzywe nogi. Krzyknąłem do kolegów: „Vokstrot!”. Mieliśmy wymierzyć mu zasłużoną karę, bo wtedy panowało takie nastawienie do każdego volksdeutscha. Rozsądek jednak zwyciężył, będąc w mundurach British Army, obawialiśmy się interwencji brytyjskiej żandarmerii wojskowej. Po zatrzymaniu się z ciekawością zwycięzcy zapytałem go, niczym starego znajomego, czym się teraz zajmuje. On poznał mnie i wyraził duże zainteresowanie, w jaki sposób znaleźliśmy się poza Polską. Doszło do krótkiej wymiany zdań i wtedy zaproponował nam dostarczanie do Polskiego Ośrodka Studiów kompletów cyrkli oraz najnowszych suwaków logarytmicznych firmy Darmstadt. Było to rzadkie i bardzo poszukiwane wyposażenie techniczne. Czysto handlowe relacje doprowadziły do wspólnego obiadu w stołówce wojskowej, a potem do szczerej wymiany zdań. Nietrudno było dojść do wniosku, że stosunkowo dobrze wykształcony volksdeutsch nie mógł być wcielony do armii, ze względu na swoją ułomność. Za to trafił do służby specjalnej, której komórka znajdowała się na Uniwersytecie Warszawskim. Jej zadaniem była penetracja i zwalczanie polskiego podziemia. Wyszło na jaw, że komórka ta istniała od pierwszych lat okupacji. Do służby rekrutowani byli volksdeutsche z nieskazitelną znajomością języka polskiego. Trafiali tu również lekko ranni Ślązacy. Nie przyjmowano volksdeutschów z Warszawy, natomiast chętnie widziano kandydatów z jej okolic.

Z tego wnioskowałem, że komórka miała charakter lokalny. Wilmann został powołany do służby na Uniwersytecie tuż przed Powstaniem i przebywał tam do końca walk. W rozmowie przyznał, że zarówno przed oficjalną wymianą jeńców, jak i w trakcie wymiany, Niemcy wprowadzili wielu agentów do różnych powstańczych służb.

Dowiedziałem się, że po zmuszeniu 2. kompanii do wycofania się z Oboźnej, przerzucono niektórych niemieckich żołnierzy do Budynku Poseminaryjnego w północnej części Uniwersytetu. Gdybym przewidział, że kiedykolwiek będę pisał na ten temat, zadałbym Wilmannowi więcej konkretnych pytań. Na podstawie obserwacji własnych i moich kolegów utwierdziłem się w przekonaniu, że Niemcy dobrze znali nasze plany. Było to szczególnie widoczne podczas przygotowania i naszych pierwszych ataków na Uniwersytet oraz na Pałac Rady Ministrów. Zaskakiwali nas dobrze przygotowanymi kontratakami grozącymi odcięciem naszych kompanii. Całe szczęście, że dowódcy 1. i 2. kompanii we właściwym momencie podjęli decyzje o wycofaniu się.

Także niemiecki kontratak na dowództwo naszego zgrupowania nie był przypadkiem i mógłby zakończyć się jego likwidacją. Istnieje podejrzenie, że niemal pełna absencja 3. kompanii w miejscu koncentracji mogła być wynikiem niemieckiej dezinformacji. W całej Warszawie nie było takiego przypadku, by jakaś kompania w ogóle nie zebrała się. Nasi nie mieli aktualnego rozeznania wywiadowczego terenu uniwersyteckiego i podlegali ciągłej dezinformacji, co potwierdziły powojenne wypowiedzi prof. Korzeniewskiego oraz przebieg walk 1., 2. i 4. kompanii. Brak dostatecznego rozpoznania wywiadowczego mógł być wynikiem tego, że wcześniejsze plany nie przewidywały udziału AK w walkach na terenie Warszawy.

Utworzenie VIII Zgrupowania „Krybar” w poszerzonej formie przedstawił we wspomianej już pracy Włodzimierz Rosłonec. Wywodzi się ono ze struktur wojskowych organizacji „Unia”, która grupowała ludzi kultury, z przewagą środowisk nauczycielskich, o światopoglądzie chrześcijańsko-demokratycznym. Członkowie „Unii” dominowali w Tajnej Organizacji Nauczycielskiej, do której kierownictwa wszedł Albin Jakiel, jeden z przedwojennych przywódców Związku Nauczycielstwa Polskiego⁴². Może dlatego w unijnych kompaniach przeważali nauczyciele i działacze katolicy. Byli i tacy, którzy z czasem wstąpili do tajnych seminariów i stawali się duchownymi. Mimo to nie zrywali więzi z tą organizacją. „Unia” liczyła się w dużych miastach jak Lwów, Wilno, Kraków, Warszawa. W Krakowie ściśle związany z „Unią” był Karol Wojtyła. Przyszły papież aktywnie uczestniczył w podziemnym życiu teatralnym⁴³, a także ukrywał Żydów i pomagał ich rodzinom w zdobywaniu dokumentów nowej tożsamości⁴⁴.

W Warszawie w 1. kompanii był ppor. „Jerzy Omaski”, przez podkomendnych nazywany „Rudy” z powodu koloru włosów. Wśród dowódców nazywano go „Jerzy”. Jego nazwiska nie znano. Tylko nieliczni, jak „Solny”⁴⁵, „Portos”⁴⁶ i „Atos”⁴⁷, wiedzieli że był księdzem. Po ataku na Uniwersytet w naszej pamięci pozostał bohaterem, wzorowym dowódcą i autorytetem moralnym. Tak było przez lata. Dopiero w 1989 r. Stanisław Podlewski opublikował książkę *Wolność*

42 J. Galant, W. Gańko, *Abin Jakiel...*

43 Jan Paweł II, *Autobiografia*, oprac. J. Kiliańczyk-Zięba, Kraków 2003, s. 57.

44 A. Socci, *Tajemnice Jana Pawła II*, Kraków 2009, s. 24.

45 Z. Golian, *1. kompania...*

46 J. Prus, *Relacja z wizji lokalnej...*

47 J. Bogusławski, *Relacja*.

krzyżami się znaczy, w której dokonał próby opisu pierwszych dni Powstania. W rozdziale *Powisłe walczy*, w krótkiej wzmiance o pierwszych walkach na Uniwersytecie, autor poprawnie wymienił pseudonimy i nazwiska dowódcy 1. kompani i dowódców plutonów, lecz zamiast ppor. „Jerzego Omaskiego” podał nieznanego nam ppor. Józefa Stanka⁴⁸. Ponieważ w jego opisie zakradły się pewne niedokładności, dlatego początkowo pominęliśmy to milczeniem. Dopiero po pewnym czasie informacja ta ponownie wzbudziła moje zainteresowanie. W czasie, kiedy Podlewski publikował swoją pracę, ja intensywnie zbierałem powstańcze materiały i podczas wizji na Uniwersytecie nagrywałem niektóre wypowiedzi kolegów powstańców. Częściowo już znałem bohaterską postawę księdza Józefa Stanka, męczennika na Czerniakowie, ale nie przychodziło mi do głowy, by utożsamiać go z ppor. „Jerzym Omaskim” na Powislu Północnym. Dopiero gdy Kościół wszczął postępowanie o uznanie księdza za błogosławionego i w publikacjach pojawiły się jego zdjęcie i portret, wtedy wśród kolegów doszliśmy do wniosku, że chodzi o tę samą osobę. Mieliśmy pewne trudności z wyjaśnieniem, w jaki sposób dowódca 1. plutonu, który zginął na Uniwersytecie, pojawił się na Czerniakowie jako kapelan. Dopiero ustalenie wielu faktów z okresu konspiracji i walk na Uniwersytecie oraz pozyskanie dodatkowych relacji „Solnego”, „Atosa”, „Portosa” i „d’Artagnana” pozwoliło ustalić następujący przebieg wydarzeń: „Jerzy Omaski” niedający już oznak życia był pozostawiony w gmachu Auditorium Maximum przez wycofujących się powstańców i z oczywistych powodów zabrano mu pistolet browning FN. Był w mundurze oficera WP z dystynk-

48 Józef Stanek urodził się w 1916 r. Po maturze w Collegium Marianum księży pallotynów w Wadowicach wstąpił do ich zakonu i po ukończeniu Wyższego Seminarium Duchownego w Ołtarzewie otrzymał w 1941 r. święcenia duchowne. Wkrótce podjął studia na tajnych kompletach Wydziału Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Od połowy sierpnia 1944 r. był kapelanem Zgrupowania „Kryśka” na Czerniakowie. Wzięty 23 września przez Niemców do niewoli został powieszony.

cyjami podporucznika. Zranienie jednak nie było śmiertelne, w krótkim czasie odzyskał przytomność i znalazł się w niemieckim lazarecie. Dlatego nie mógł być w kontakcie z pozostałą grupą Polaków, którą wzięto do niewoli. W wyniku niemieckich rozmów z por. „Biczem” w sprawie wymiany jeńców jako ranny został przekazany stronie polskiej. Będąc w złym stanie fizycznym, nie nawiązał kontaktu z oddziałami „Krybara”, lecz bezpośrednio udał się do szpitala zakonu sióstr Rodziny Maryi na Koszykach, gdzie uprzednio był kapelanem⁴⁹. Zapewne będąc w szpitalu pod troskliwą opieką sióstr doszedł do zadawalającego stanu zdrowia. Jednak już nie powrócił do 1. kompanii, z którą był związany przez wiele lat okupacji. Znając ppor. „Rudego”, nie wyobrażam sobie, by przez dłuższy czas mógł ograniczyć się do służby w zaciszu zakonu i jego szpitala. Również nie wiemy, w jakim stopniu był kontuzjowany. Zapewne doszedł do wniosku, że mimo uszczuplonego stanu zdrowia jako kapelan Zgrupowania „Kryśka” będzie mógł sprostać nowym ważnym zadaniom. Studiując życiorysy księdza Józefa Stanka, doszedłem do wniosku, że ich autorzy zapewne nie wiedzieli, że przez pewien okres był on wspnianym oficerem, dowódcą 1. plutonu w 1. kompanii por. „Dana”.

Po pierwszym dniu Powstania stałem się posiadaczem browninga FN, który uprzednio należał do ppor. „Rudego”, a to dlatego że nie nadawał się do użytkowania z powodu uszkodzonej iglicy. Będąc młodym żołnierzem, mogłem imponować swemu otoczeniu,

⁴⁹ J. Prus, *Relacja z wizji lokalnej...*

Na sąsiedniej stronie ulica Szpitalna po Powstaniu. W domu pod nr. 10 (oznaczonym strzałką) Jerzy Zięborak ukrył browninga FN należącego przedtem do „Jerzego Omaskiego”, „Rudego”





Kaplica bł. Józefa Stanka w Muzeum Powstania Warszawskiego

a szczególnie dziewczętom z AK, ponieważ posiadaczami pistoletów bywali przeważnie oficerowie. Po pewnym czasie, przy ulicy Cichej znalazłem chętnego rusznikarza do jego naprawy. Za bochenek chleba dorobił mi nową iglicę. Zastrzegł się jednak, że została ona wykonana z materiału, który nie w pełni spełnia wymagania techniczne. Do końca Powstania nosiłem pistolet za pasem na rzemieniu przewieszonym przez szyję, bo taka panowała moda. Nigdy z niego nie wystrzeliłem, bojąc się, że zawiedzie. Początkowo wyobrażałem sobie, że po zwycięskim Powstaniu będzie on główną pamiątką w moim rodzinnym domu. Gdy w końcowych dniach Powstania pertraktacje z Niemcami w sprawie zawieszenia broni dobiegały końca, mój browning FN wraz ze zdobytym nowym typem pistoletu maszynowego schmeisser owinąłem bandażem nasączonym olejem i zakopałem w piwnicy domu przy Szpitalnej 10. Dzisiaj stoi tam Dom Chłopa. Jeśli ktoś z robotników budowlanych odnalazł ten

pistolet i w sekrecie przetrzymuje, niech będzie świadomy, że stanowi on szczególną pamiątkę po błogosławionym Józefie Stanku, ppor. „Rudym”, zapewne przyszłym świętym.

Muzeum Powstania dla warszawiaków stanowi niemal sanktuarium. Dla nas „Krybarowców”, jak i kolegów od „Kryski”, ze względu na błogosławionego Józefa Stanka stanowi miejsce święte. Oprócz niedziel i innych uroczystości kaplica jest niemal pusta, bo licznie zwiedzający muzeum koncentrują się na ciekawych eksponatach. Chciałbym ich zachęcić, by na zakończenie zwiedzania, po przejściu mrocznej hali z liberatorem, wstąpili do kaplicy. Wśród względnej ciszy są tam warunki nie tylko do modlitwy, ale również do przemyśleń i głębokiej zadumy. Ten spokój nazywam ciszą Józefa Stanka. Można wtedy łatwiej znaleźć receptę na rozwiązanie osobistych problemów, a nawet odnaleźć klucz do skomplikowanych zagadnień studyjnych, co polecam na podstawie własnych doświadczeń!





PIERWSZE WALKI

ANEKS

LUCYNA BURACZEWSKA-STADNICKA „ŻABA”

UWAGI O OPRACOWANIU JERZEGO ZIĘBORAKA

Podczas okupacji autor z racji swojej specjalizacji lotniczej zbierał materiały związane z katastrofą liberatora AL 523 w Gibraltarze, w której zginął gen. Władysław Sikorski. Po Powstaniu zakres swoich zainteresowań zwiększył o przebieg walk batalionu „Unia” pod dowództwem kpt. „Krybara”. Bazował na przeżyciach własnych oraz swoich kolegów. W okresie stalinowskim nastąpiła długa przerwa w kontaktach koleżeńskich, bo wszyscy staraliśmy się maskować swoją akowską przynależność. Dopiero podczas „odwilży” kontakty się odnowiły i pojawiły pierwsze relacje na piśmie. Wkrótce autor zastąpił je zapisami na taśmach magnetofonowych, niekiedy przeprowadzając wizję lokalną. Relacje dotyczyły konspiracji, Powstania,

Po wyzwoleniu przez armię amerykańską Jerzy Zięborak działał w ramach Military Government Northheim-Moringen (zdjęcie obok)

niewoli i pobytu w polskich jednostkach na Zachodzie. Najwięcej miejsca poświęcił północnemu Powiślu, ale też nie pominął ciężkich walk w Śródmieściu na Chmielnej, Mazowieckiej, Wareckiej oraz Pocztę Główną. Jednakże wtedy szkice swoich opracowań oraz zdjęcia wkładał do szuflady, oczekując na zapowiadane opracowania studyjne kolegów oficerów. W tym czasie bardziej koncentrował się nad katastrofą gibraltarską, która wbrew przewidywaniom pochłonęła kilkanaście lat wytężonej pracy. Kiedy udało mu się wyjaśnić podstawowe przyczyny natury pilotażowej, co miało miejsce dopiero w siedemdziesiątą rocznicę katastrofy, wtedy zdecydował się przygotować do druku *Pierwsze walki o Uniwersytet w Powstaniu Warszawskim*. W rozmowie ze mną argumentował, że rozpoczął od pierwszych walk o Uniwersytet, ponieważ należały one do najważniejszych i były poprzedzone dobrym opracowaniem taktycznym, co dawało nadzieję na sukces, ale nie znalazły właściwego odbicia w literaturze powstańczej. W przypadku walk 1. kompanii na terenie Uniwersytetu, w Audytorium Maximum i pod Pałacem Kazimierzowskim oraz w garbarni w ogóle je przemilczano.

Tak się złożyło, że autor z bronią w ręku uczestniczył w walkach, począwszy od Audytorium Maximum i skończywszy na Pocztę Główną, obserwował też sposób zachowania się Niemców tuż przed Powstaniem na trasie z odległego Okęcia do miejsca koncentracji 1. i 2. kompanii. Dlatego jego opracowanie ma w pełni autentyczny charakter.

Autor nie podejmował zagadnień politycznych, lecz ograniczył się do działań militarnych. Wyjątkowo na wstępie dał do zrozumienia, że większość jego kolegów zdawała sobie sprawę, jak wielkiej odpowiedzialności wymagał wybór właściwego momentu wybuchu Powstania ze względu na występowanie przeciwstawnych sobie czynników militarnych i politycznych. Zrozumienie tej trudnej sytuacji łagodziło żołnierskie niezadowolenie z powodu braku niezbędnego uzbrojenia i niedostatecznego rozpoznania wywiadowczego. Nasze plutony zostały uzbrojone w granaty, brak było lekkiej broni maszynowej niezbędnej w walkach na większych przestrzeniach między budynkami. Nie było dostatecznego rozpoznania ani liczebności niemieckiej załogi i jej uzbrojenia, ani lokalizacji jej stanowisk. Właściwie ograniczono się do rozpoznania i lokalizacji czterech bunkrów z bronią maszynową. Z tych powodów zmuszeni byliśmy dokonywać rozpoznania bojem, co całkowicie wykluczyło moment zaskoczenia, który miał stanowić podstawę naszego planu taktycznego.

Autor wykazał, że miejsca koncentracji i punkty wypadowe oraz rodzaj uzbrojenia oddziałów „Unii” były pod dyskretną niemiecką kontrolą. Z obserwacji autora i jego kolegów wynika, że Niemcy dużo wcześniej już na szczeblu rejonu znali polskie zamierzenia i uzbrojenie. Dlatego potrafili dostosować swoją taktykę obronną, wykorzystując w dużym stopniu zaskoczenie naszych kompanii i zmuszając je, pod groźbą okrążenia, do zaniechania ataków i zajęcia nowych pozycji, co miało miejsce już 1 sierpnia.

Po nocnym przegrupowaniu sił Niemcy w godzinach rannych 2 sierpnia przystąpili do ataku na bezbronne dowództwo VIII Zgrupowania, które na Sewerynów nie posiadało dostatecznej osłony, co potwierdza tezę autora o inwigilacji powstańców.

Wspólnie z kolegami zarówno podczas pobytu w niewoli, jak i po zakończonej wojnie autor próbował rozpoznać metody niemieckiej infiltracji, dezinformacji oraz wszelkiej dywersji. Poza wypowiedzią volksdeutscha Wilmanna przytoczoną przez autora dodatkowa lektura⁵⁰ nie zapewniła więcej informacji odnoszących się do niemieckiej dzielnicy rządowej na terenie której znajdował się Uniwersytet. Można mieć nadzieję, że pewne materiały mogą znajdować się w przechowywanych w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych aktach procesowych kapitana Bronisława Chajęckiego „Boryny” odpowiedzialnego za pracę Państwowego Komitetu Bezpieczeństwa.

Autor dokładnie przedstawił przebieg walk na załączonych planach i stosunkowo wiernie odtworzył heroizm i odwagę naszych żołnierzy i oficerów w walkach na Uniwersytecie, które podjęli mimo przygniatającej przewagi Niemców.

50 T. Sawicki, *Rozkaz zdławić powstanie. Niemcy i ich sojusznicy w walce z Powstaniem Warszawskim*, Warszawa 2010, s. 8–16.

Dzięki relacjom „Solnego”, „Portosa”, „d’Artagnana” i opracowaniu Stanisława Podleckiego⁵¹ autor mógł rozwikłać dalsze losy ppor. „Jerzego Omaskiego”, nazywanego w 1. kompanii „Rudy”, jak się okazało księdza Józefa Stanka, który następnie jako bohater zginął śmiercią męczeńską na Czerniakowie. Po latach papież Jan Paweł II ogłosił Józefa Stanka błogosławionym.

Przez długi okres nie było potwierdzających danych, że Karol Wojtyła był czynnym działaczem „Unii”. Dopiero po wydaniu autobiografii Jana Pawła II Jerzy Zięborak przybliżył nam tę wiadomość. Jak bardzo Karol Wojtyła był związany z „Unią” świadczy odprawienie prymicyjnych mszy św. w katedrze wawelskiej w 1946 r. przeznaczonych dla środowiska Teatru Rapsodycznego oraz osób należących do tej organizacji. Obecni modlili się za pomordowanych, odsiadujących wyroki i pracujących w niebezpiecznych kopalniach działaczy i żołnierzy unijnych. My żołnierze VIII Zgrupowania „Krybar” (dawny batalion „Unia”) jesteśmy szczególnie dumni, bo żadna organizacja kombatancka nie miała swojego przedstawiciela na Piotrowym tronie, a po odejściu Jana Pawła II posiadamy dwóch przedstawicieli „Unii” u samego Najwyższego.

Warszawa, 4 sierpnia 2014 r.

51 *Wolność krzyżami się znaczy*, Warszawa 1989, s. 288–291.

BIBLIOGRAFIA⁵²

- Barański M., Sołtan A., *Warszawa. Ostatnie spojrzenie. Niemieckie fotografie lotnicze sprzed sierpnia 1944*, Warszawa 2004.
- Bartelski L. M., *Powstanie Warszawskie*, Warszawa 1981.
- Beiträge zur Geschichte der nationalsozialistischen Verfolgung in Norddeutschland*, z. 12, Bremen 2008
- Bogusławski J., *Relacja*, nagranie magnetofonowe 1990.
- Borkiewicz A., *Powstanie Warszawskie*, Warszawa 1957.
- Buraczewska-Stadnicka L., *Moje wspomnienia z okresu walk na Powiślu i Śródmieściu*, maszynopis 1990.
- Czugański R., *Umiłował do końca. Ksiądz Józef Stanek ps. „Rudy”*, Warszawa 1990.
- Dane personalne oficerów i podoficerów 1. kompanii 1944*.
- Falba Z., *Ankieta historyczna Środowiska „Krybar”* 2004.
- Galant J., Gańko W., *Albin Jakiel. Pedagog, uczony, działacz społeczny*, Warszawa 1985.
- Gawkowski R., *Kampus uniwersytecki w czasach II wojny światowej*, w: *Kultura artystyczna Uniwersytetu Warszawskiego*, Warszawa 2003.
- Gawkowski R., *Krybar. Uniwersytet w cieniu powstańczych walk*, Warszawa 2014.
- Golian Z., *1. kompania VIII Zgrupowania „Krybar”*, maszynopis 1980.
- Grigo T., *Powieśle Czerniakowskie 1944*, Warszawa 1989.

52 Maszynopisy i taśmy magnetofonowe w zbiorach autora.

BIBLIOGRAFIA

- Jan Paweł II, *Autobiografia*, oprac. J. Kiliańczyk-Zięba, Kraków 2003.
- Jaroszewski T., *Architektura Uniwersytetu Warszawskiego*, Warszawa 1991.
- Kosieradzka-Hirschler Z., *Wspomnienia sanitariuszki ps. „Zosia Gostyńska”*, maszynopis 1976.
- Kumalski L., *Wspomnienia z 1944 r.*, nagranie magnetofonowe 1985.
- Majczak Z., *Godzina „W”*, maszynopis 1994.
- Majewski R., *Relacja ze spotkania koleżeńskiego w 1985 r.*, nagranie magnetofonowe.
- Musiałek J., *Konspiracja oraz Odpowiedź dla „Kulis”*, maszynopis 1976.
- Podlewski S., *Wolność krzyżami się znaczy*, Warszawa 1989.
- Prus J., *Relacja z pierwszego dnia Powstania*, maszynopis b.d.
- Prus J., *Relacja z wizji lokalnej na Uniwersytecie Warszawskim*, nagranie magnetofonowe 1995.
- Respondek M., *63 dni w 4. kompanii Zgrupowania „Krybar”*, maszynopis 1985.
- Rogalski E., *Wspomnienia z Powstania Warszawskiego*, maszynopis b.d.
- Rosłonec W., *Grupa Krybar. Powiśle 1944*, Warszawa 1989.
- Sawicki T., *Rozkaz zdławić powstanie. Niemcy i ich sojusznicy w walce z Powstaniem Warszawskim*, Warszawa 2010.
- Skwara J., *Unia w Powstaniu Warszawskim*, *Katolicki Tygodnik Warszawski „Ład”* 1994, nr 31.
- Słabik J., *Wspomnienia powstańców*, „*Życie Warszawy*”, 1 VIII 1979.

Socci A., *Tajemnice Jana Pawła II*, Kraków 2009.

Sowiński H., Sołomiewicz A., *Gimnazjum i Liceum im. Króla Władysława IV w Warszawie na Pradze: monografia szkoły*, t. 2: 1914–1944, Warszawa 2005.

Urbańczyk W., *Pierwszy dzień Powstania*, maszynopis b.d.

Wąsowicz S., *Nasz front był w Warszawie*, „Tygodnik Warszawski” 1946, nr 2.

Wernic A., *Ksiądz Józef Stanek „Rudy”*, Katolicki Tygodnik Warszawski „Ład” 1994, nr 31.

Wesołowski H. J., *Wspomnienia*, maszynopis 1986.

Zestawienie danych personalnych Kompanii Saperów oraz Kolumny Motorowej 1944.

Zięborak J., *Powstanie Warszawskie*, Warszawa 2002.

Zięborak J., *Warszawskie konserwatorium we wspomnieniach żołnierza*, wystąpienie w Wyższej Szkole Muzycznej na Okólniku, maszynopis 1989.

Zięborak J., *Kwiaty dla zespołu prof. Sołtyka*, w: *Tadeusz Sołtyk – wizjoner i konstruktor polskich samolotów*, Warszawa 2009.

Zięborak J., Mieczysław Kluge, Ryszard Stawiej, *Spacer z powstańcem*, film 2014 (Uniwersytet Warszawski, Centrum Wolontariatu).

WYKAZ PSEUDONIMÓW

- „Antek” – Stanisław Kamiński
„Aramis” – Zbigniew Pańniczek
„d’Artagnan” – Zdzisław Majczak
„Artysta” – Witold Ołtarzewski
„Aspira” – Waław Jastrzębowski
„Atoś” – Jan Bogusławski
„Bartnicki” – Bogdan Schodowski
„Bicz” – Marian Mokrzycki
„Bob” – Zbigniew Czarnecki
„Burza” – Piotr Żytnik
„Cubryna” – Stanisław Skibniewski
„Dan” – Edward Kieczykowski
„Furman” – Leon Kozłowski
„Garbus” – Benedykt Filipiak
„Gołębek” – Eugeniusz Gawor
„Grab” – Waław Urbańczyk
„Gracz” – Zenon Janiszewski
„Grad” – Roman Majewski
„Haberbusch” – Tadeusz Brzozowski
„Hanka” – Hanna Kielmel
„Hiszpan” – Marian Podleski
„Jackowski” – Wiesław Zalewski
„Januszajtis” – Janusz Czechowski
„Jarząbek” – Zdzisław Stankiewicz
„Jastrząb” – Jerzy Zięborak
„Jaś” – Jan Jasieński
„Jerzy Omaski” – Józef Stanek
„Jur” – Jerzy Kłopotowski
„Karp” – Jerzy Karpiński
„Klin” – Henryk Giecow
„Krybar” – Cyprian Odorkiewicz
„Krzysztof” – Wojciech Brzozowski
„Lewar” – Jan Piotrowski
„Longinus” – Marcei Grzelak
„Malarz” – Stanisław Kopf
„Merkury” – Lech Kumalski
„Mirona” – Mirosława Biedrzycka
„Mrówka” – Władysław Mroczkowski
„Mściciel” – Zbigniew Zieliński
„Mucha” – Józef Musiałek
„Okon” – Roman Ojrzyński
„Pantera” – Stanisław Pabian
„Pawłowski” – Seredyński
„Pepek” – Leon Krasuski
„Pikolo” – Zdzisław Falba
„Pilot” – Zdzisław Piwiński
„Pobóg” – Mieczysław Malinowski
„Portos” – Jerzy Prus
„Ryś” – Zdzisław Rybicki
„Sas” – Stanisław Suszyński
„Selim” – Edward Orlik
„Seweryn” – Lucjan Stępień
„Sęp” – Ryszard Zdunek
„Solny” – Zbyszko Golian
„Szary Wilk” – Adam Dewicz
„Tarzan” – Ryszard Wigbolt
„Wicher” – Jerzy Rzewuski
„Wieniawa” – Tadeusz Łęczycki
„Wojda” – Alojzy Bładowski
„Wszola” – Henryk Wesołowski
„Zaremba” – Stanisław Andrzejewski
„Zdzisiek” – Zdzisław Januszkiewicz
„Zielony” – Marian Zieliński
„Żaba” – Lucyna Buraczewska-Stadnicka

WYKAZ FOTOGRAFII I PLANÓW

W pierwszych dniach Powstania nie było fotoreporterów ani sprawozdawców. Jeśli ktoś wykonał zdjęcie, był to tylko przypadek. Nie znam powstańca, który by zabrał ze sobą aparat fotograficzny. W tamtych czasach aparat fotograficzny nie był w powszechnym użytkowaniu, jak to jest obecnie, ponadto wymagał pewnych kwalifikacji do jego obsługi i nie należał do najtańszych. Podczas okupacji taśmy filmowe były reglamentowane, a Niemcy zwracali szczególną uwagę na fotografujących. Ponadto zdjęcia mogły stanowić materiał dowodowy po aresztowaniu. Z tego powodu nie ma w tej pracy zdjęć z pierwszych walk na Uniwersytecie. Dopiero po wojnie wykonałem wiele fotografii tych samych zniszczonych obiektów lub zebrałem odpowiednie zdjęcia wykonane przed Powstaniem a nawet przed wojną. Nie zachowały się zdjęcia garbarni przy ulicy Gęstej z okresu przed Powstaniem, podobnie ulicy Oboźnej w miejscu walk. Bardzo pomocne w tym względzie są lotnicze zdjęcia niemieckie wykonane przed Powstaniem⁵³ lub radzieckie wykonane zaraz po wojnie. Z tych samych powodów nie dysponowałem zdjęciami kolegów powstańców z pierwszych dni walk. Dostępne zdjęcia umieszczone w tej pracy

53 M. Barański, A. Sołtan, *Warszawa. Ostatnie spojrzenie. Niemieckie fotografie lotnicze sprzed sierpnia 1944*, Warszawa 2004.

pochodzą z drugiej połowy Powstania oraz z okresu pobytu w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Zdjęcia autora i jego kolegi Alojzego Bładowskiego „Wojdy” pochodzą z niemieckiej serii historycznej „Beitrag zur Geschichte der nationalsozialistischen Verfolgung in Norddeutschland” (z. 12). Do unikalnych należą dwa zdjęcia z tajnych kompletów: pierwsze z Liceum Władysława IV przedstawiające „Solnego” i „Jerzego Omaskiego” wśród uczniów, przekazane „Portosowi” z dedykacją „Solnego”, oraz drugie ukazujące „Bicza” w Szkole Handlowej H. Grabowskiej wśród uczennic, pochodzące ze zbiorów „Malarza”. Zdjęcie Albina Jakiela pochodzi ze zbiorów rodzinnych. Niektóre zdjęcia zostały wykonane przez autora pierwszego dnia po kapitulacji Powstania na Wareckiej, Przeskok i Szpitalnej. Dlatego niektórzy koledzy powstańcy są już w ubraniach cywilnych, szykując się do niemieckiej niewoli. Taśma filmowa z tymi zdjęciami trafiła do obozu jenieckiego i tam przetrwała do końca wojny u kolegi „Selima”.

WSTĘP

- Fragment elewacji Pałacu Kazimierzowskiego, stan z 1945 r. (zbiory Muzeum UW)

ZBIÓRKA W MIEJSCACH KONCENTRACJI I PUNKTACH WYPADOWYCH

- Budynek Szkoły Głównej (zbiory Muzeum UW)
- Kpt. Cyprian Odorkiewicz „Krybar” (archiwum J. Zięboraka)
- Por. Marian Mokrzycki „Bicz” (archiwum J. Zięboraka)
- Por. Jan Piotrowski „Lewar” (archiwum J. Zięboraka)
- Por. Mieczysław Malinowski „Pobóg” (archiwum J. Zięboraka)
- Ulica Gęsta przed II wojną światową (archiwum J. Zięboraka)
- Ulica Gęsta dziś (fot. J. Zięborak)
- Plan dowództwa VIII Zgrupowania przed godziną „W” (oprac. J. Zięborak)

- Dodatkowe miejsce koncentracji 1. kompanii w Stowarzyszeniu Dzieci Maryi przy Radnej 14 (zdjęcie współczesne) (fot. J. Zięborak)
- Niemieckie zdjęcie lotnicze sprzed Powstania (zbiory Bildarchivs Foto Marburg)

PRZYGOTOWANIE I PRZEBIEG ATAKU 1. KOMPANII

- Zniszczona aula im. A. Mickiewicza w Audytorium Maximum, 1945 r. (zbiory Muzeum UW)
- Zespół gmachów Uniwersytetu Warszawskiego (archiwum J. Zięboraka)
- Skarpa przed Uniwersytetem od strony ulicy Gęstej, (zdjęcie współczesne) (fot. J. Zięborak)
- Audytorium Maximum w dwudziestoleciu międzywojennym (archiwum J. Zięboraka)
- Budynek Pokuratorski (zniszczenia z 1939 r.) (archiwum J. Zięboraka)
- Wiadukt Markiewicza od strony ulicy Gęstej (zdjęcie współczesne) (fot. J. Zięborak)
- Działania VIII Zgrupowania od godziny „W” do 18.30 (oprac. J. Zięborak)
- Zbyszko Golian „Solny” (fot. J. Zięborak)
- Janusz Czechowski „Januszajtis” (fot. J. Zięborak)
- Edward Orlik „Selim” (archiwum J. Zięboraka)
- Józef Musiałek „Mucha” (archiwum J. Zięboraka)
- Stanisław Pabian „Pantera” (fot. J. Zięborak)
- Lucyna Buraczewska „Żaba” (archiwum J. Zięboraka)
- Wacław Urbańczyk „Grab” (archiwum J. Zięboraka)
- Lech Kozłowski „Furman” (fot. J. Zięborak)
- Brama Główna UW w czasie okupacji (zbiory Muzeum UW)

WYCOFANIE SIĘ Z GARBARNI

- Zniszczony Pałac Kazimierzowski, stan z 1945 r. (zbiory Muzeum UW)
- Marian Podleski „Hiszpan” (fot. J. Zięborak)
- Zdzisław Falba „Pikolo” (fot. J. Zięborak)
- Eugeniusz Gawor „Gołębek” (fot. J. Zięborak)
- Stanisław Kopf „Malarz” (fot. J. Zięborak)
- Roman Ojrzyński „Okoń” (fot. J. Zięborak)

WYKAZ FOTOGRAFII I PLANÓW

- Lech Kumalski „Merkury” (archiwum J. Zięboraka)
- Jerzy Zięborak „Jastrząb” (archiwum J. Zięboraka)
- Zdzisław Januszkiewicz „Zdzisiek” (fot. J. Zięborak)
- Mirosława Biedrzycka „Mirona” (archiwum J. Zięboraka)
- Ireneusz Nowak „Żbik” (fot. J. Zięborak)
- Ryszard Zdunek „Sęp” (fot. J. Zięborak)
- n.n. (fot. J. Zięborak)
- Witold Ołtarzewski „Artysta” (fot. J. Zięborak)
- Tadeusz Brzozowski „Haberbusch” (fot. J. Zięborak)
- n.n. „Halik” (fot. J. Zięborak)
- n.n. (fot. J. Zięborak)
- Widok na Pałac Kazimierzowski przed Powstaniem (archiwum J. Zięboraka)

PRZYGOTOWANIE I ZANIECHANIE ATAKU 2. KOMPANII

- Żołnierze Kolumny Motorowej „Wydra”, sierpień 1944 r. (archiwum J. Zięboraka)
- Gmach Pomuzealny, w głębi niezniszczony gmach Szkoły Głównej (zdjęcie powojenne) (archiwum J. Zięboraka)
- Jan Jasieński „Jaś” (archiwum J. Zięboraka)
- Wacław Jastrzębowski „Aspira” (archiwum J. Zięboraka)
- Tadeusz Łęczycki „Wieniawa” (archiwum J. Zięboraka)
- Wojciech Brzozowski „Krzysztof” (archiwum J. Zięboraka)
- Henryk Wesołowski „Wszola” (archiwum J. Zięboraka)
- Władysław Mroczkowski „Mrówka” (archiwum J. Zięboraka)
- Alojzy Bładowski „Wojda” (fot. J. Zięborak)
- Leopold Godlewski „Gozdawa” (archiwum J. Zięboraka)
- Przekazywanie informacji wywiadowczych przez niemieckiego agenta (archiwum J. Zięboraka)
- Domy przy Krakowskim Przedmieściu pod nr. 4 i 6 (archiwum J. Zięboraka)
- Dom Tekli Rapackiej (zdjęcie powojenne) (archiwum J. Zięboraka)
- Teatr Polski do którego schronili się żołnierze 2. kompanii (archiwum J. Zięboraka)

ATAK NA DOWÓDZTWO VIII ZGRUPOWANIA

- Ulica Oboźna, widok od strony Browarnej (zbiory Muzeum UW)
- Ruiny zabudowań uniwersyteckich widziane od strony źródła przy ulicy Oboźnej (zbiory Muzeum UW)
- Widok na Komendę Policji przy Krakowskim Przedmieściu 1 oraz na kościół św. Krzyża (fot. S. Braun „Kris”, archiwum J. Zięboraka)

PRZEJŚCIE VIII ZGRUPOWANIA DO OBRONY

- Oddział Polskiej Armii Ludowej współdziałający z 1. kompanią (archiwum J. Zięboraka)
- Budowa barykady na Gęstej przy Browarnej (archiwum J. Zięboraka)
- Kpt. Bronisław Chajęcki „Boryna” (archiwum J. Zięboraka)
- Nowa siedziba dowództwa VIII Zgrupowania oraz plutonu ppor. „Boba” z 1. kompanii przy Tamce 46 (archiwum J. Zięboraka)
- Radzieckie zdjęcie lotnicze z 1945 r. Widoczne zabudowania Uniwersytetu oraz ulic Gęstej i Oboźnej (archiwum J. Zięboraka)
- Powstańcy z 1. kompanii por. „Solnego” na placówce „Żaba” (archiwum J. Zięboraka)
- Grupa powstańców z 1. kompanii por. „Solnego” na placówce „Żaba” (7 sierpnia) (archiwum J. Zięboraka)
- Grupa powstańców z 2. kompanii por. „Jasia” (po przekazaniu dowództwa przez por. „Bicza”) (archiwum J. Zięboraka)
- Powstańcy z 2. (108.) plutonu 2. kompanii przy barykadzie na Kopernika między Bartoszewicza i Konopczyńskiego (archiwum J. Zięboraka)
- Działania VIII Zgrupowania w dniu 2 sierpnia do godz. 17.00 (oprac. J. Zięborak)
- Naszywka dowodzonego przez ppor. „Boba” 3. (106.) plutonu 1. kompanii Zgrupowania „Krybar”

UPAMIĘTNIE NIE WALK O UNIwersYTET

- Zrównany Pawilon Mineralogiczny i dawny Wydział Chemii, 1945 r. (zbiory Muzeum UW)
- Tablica upamiętniająca powstańców poległych w walkach o Uniwersytet przy wejściu do uczelni (fot. B. Jankowiak-Konik)

WYKAZ FOTOGRAFII I PLANÓW

- Pomnik upamiętniający nauczycieli uczestników tajnego nauczania w latach 1939–1945 (fot. J. Zięborak)
- Zbyszko Golian „Solny” i „Jerzy Omaski” (siedzi pierwszy z prawej) wśród uczniów Liceum im. Króla Władysława IV (archiwum J. Zięboraka)
- Marian Mokrzycki „Bicz” wśród uczennic po maturze w Szkole Handlowej H. Grabowskiej (archiwum J. Zięboraka)
- Albin Jakiel (archiwum J. Zięboraka)
- Medal za Zasługi dla Uniwersytetu Warszawskiego (fot. Biuro Prasowe UW)
- Uroczystość wręczenia Medali za Zasługi dla Uniwersytetu Warszawskiego, 2014 r. (fot. Biuro Prasowe UW)

POSTSCRIPTUM

- Auditorium Maximum (zdjęcie współczesne) (fot. Anna Szynal, Wikimedia Commons, CC2.0)
- Ulica Szpitalna po Powstaniu, (archiwum J. Zięboraka)
- Kaplica bł. Józefa Stanka w Muzeum Powstania Warszawskiego (fot. J. Zięborak)

ANEKS

- Jerzy Zięborak po wyzwoleniu przez armię amerykańską (archiwum J. Zięboraka, za: *Betrage zur Geschichte der nationalsozialistischen Verfolgung in Norddeutschland*, z. 12, Bremen 2008)

